



Głos św. Rozalii

KWARTALNIK PARAFII PW. ŚW. ROZALII
W SZCZECINKU



Nr 2
STYCZEŃ
- MARZEC
2018

BÓG SIĘ RODZI... 2017

FOTO KRONIKA - RORATY



Spis treści

1. Życzenia.....	4
2. Od redakcji.....	5
3. Wywiad ekskluzywny z ks. Proboszczem Markiem Mackiwem	6
4. Ku świętości (zwyczajni – niezwyčajni)	14
5. Wydarzyło się w parafii – zapis kronikarski	15
6. Dzieje się... Co przed nami	18
7. Z kalendarza liturgicznego	20
8. <i>Szczecinecka Kalwaria</i>	22
9. Nasze formowanie duchowe	25
10. Orędowniczka św. Rozalia	35
11. Wieści z muzeum	36
12. Ekonomia i (roz)rachunek	39
13. Różne	40
14. Listy od Czytelników	48
15. Strony dla dzieci	49



Wydawca:

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Rozalii z Palermo w Szczecinku

Zespół redakcyjny: ks. kanonik Marek Mackiw - proboszcz (redaktor naczelny – opiekun kościelny), Danuta Bandura (fotografie - bez podpisu), Wiesław Bandura, Antoni Dorogusz-Doroszkievicz (również skład początkowy), Elżbieta Dorogusz-Doroszkievicz, Władysław Fijałkowski (strona graficzna), Katarzyna Rybak

Korekta językowa: Katarzyna Rybak

Adres redakcji: Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Rozalii z Palermo, ul. Świętej Rozalii 1, 78-400 Szczecinek

Kontakt: adres jw., tel. 94 37 45 901, e-mail: parafiarozalia@wp.pl, skrzynka w kruchcie (listy i artykuły)

Skład i druk:

Zakład Usługowy „TEMPOPRINT” Teresa Polak, www.tempoprint.pl, e-mail: tempoprint@tempoprint.pl

Uwaga: redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach, nadawania lub zmiany ich tytułów, korekty językowej, nie zwracania nie zamówionych materiałów.

Okładka: Chrystus Zmartwychwstały (Fot. Internet)

Na nadchodzące święta Wielkiej Nocy pragniemy zadedykować Czytelnikom
słowa ks. Jana Twardowskiego -
niech staną się źródłem refleksji i rewizji naszej wiary.

„Na Wielkanoc chciałbym złożyć krótkie życzenia wierzącym i niewierzącym. Czego nam, wierzącym, dzisiaj życzyć? Chyba tego, żebyśmy stawiając sobie czasem pytania: po co się urodziłem? po co żyję? dlaczego ucieka mi doczesne szczęście? dlaczego cierpię? dlaczego umieram? – stale przypominali sobie Jezusa zmartwychwstałego, który jako człowiek przeżył ludzkie życie, cierpienia, straszną śmierć i w cierpieniach, kłopotach życiowych przedał się do Pana Boga i do Niego przeniósł nasze człowieczeństwo. Żebyśmy nie patrzyli na nasze kłopoty, cierpienia, śmierć jak na nieszczęście, ale jak na przedzieranie się do Boga. Jest to w życiu takie trudne, trudniejsze od wspinaczki na górę. Niewierzącym życzyłbym, aby postavili sobie pytanie: a jeśli jest prawdą, że Jezus zmartwychwstał, to jak będę wyglądał ze swoją niemądrą niewiarą?”

Pięknych świąt życzy zespół redakcyjny „Głosu św. Rozalii”.



Drogi Księżu Proboszczu!

Dzień św. Marka Ewangelisty (25.04) jest okazją do złożenia Ci
najserdeczniejszych życzeń imieninowych.

Niech w Twoim sercu zawsze gości Boży pokój i radość,
które pozwolą Ci przejść przez życie z dystansem.

Niech Pan umocni Cię łaską wiary konsekwentnej
i obdarzy zdrowiem do dzielenia się nią z innymi.

Niech się spełnią Twoje plany i marzenia
zarówno duszpasterskie, jak i te osobiste,
wielkie i małe, górnołotne i całkiem przyziemne.

Bądź szczęśliwy wśród nas!

Szczęść Boże!

Zespół „Głosu św. Rozalii”



I OD REDAKCJI

Szczęść Boże!

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!". W tym wielkanocnym powitaniu zawiera się cały sens chrześcijaństwa. Sens Dobrej Nowiny. Św. Paweł w Liście do Koryntian (Kor 1) stawia nas przed fundamentalnym pytaniem - stwierdzeniem: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara”. Odpowiedzią na tak sformułowany przez apostoła problem jest właśnie ta wielkanocna proklamacja, która nie pozostawia żadnej wątpliwości, więc „Oto jest dzień, który dał nam Pan! Weselmy się i radujmy się nim! Alleluja, Alleluja!”.

Od trzech miesięcy są Państwo w posiadaniu pierwszego numeru „Głosu św. Rozalii”, który ukazał się – tak jak planowaliśmy – 15 grudnia ubiegłego roku. Cieszymy się, że nasz kwartalnik wzbudził duże zainteresowanie Parafian, ponieważ jego nakład, w ilości ponad 300. egzemplarzy, rozszedł się nadspodziewanie szybko. Dziękujemy za to. Jak i za gratulacje oraz pierwsze, i kolejne, życzliwe uwagi, które ułatwią nam redagowanie następnych numerów. Spośród różnych propozycji, jedną realizujemy już w tym numerze, tzn. zmieniamy czcionkę na większą w celu lepszej przejrzystości tekstu. Niestety, pomimo wzmożonej czujności redakcyjnej nie udało się uniknąć błędów, za co Drogich Czytelników przepraszamy. Przypominamy o przedstawionych w stopce czasopisma sposobach komunikowania się z redakcją, zwłaszcza o skrzynce znajdującej się w kruchcie kościoła przeznaczonej na listy i inne formy wypowiedzi Szanownych Czytelników. Łamy naszego periodyku oczekują bezustannie na Państwa głosy. Dziękujemy innym Autorom za współpracę. Dziękujemy również Panu Januszowi Rautszcze, Nadleśniczemu Nadleśnictwa Szczecinek, za pozytywny odzew na naszą prośbę o finansowe wsparcie dzieła, jakim jest „Głos św. Rozalii”, przez co ten numer „wzbogacił się” o dodatkowe strony. Dalszy rozwój „Głosu”, dzięki Drogim Darczyńcom i Parafianom, napawa optymizmem. Dokonujemy technicznej zmiany: Spis treści przenosimy na początek - w 1. numerze był umieszczony na ostatniej stronie z konieczności. Teraz - tak usytuowany - pozwala już na wstępie zapoznać się naszemu Czytelnikowi z zawartością całego 2. numeru, który, mamy nadzieję, równie Państwa zainteresuje, jak i poprzedni. A może jeszcze bardziej! Dziękujemy! **Niespodzianką i hitem tego numeru jest ekskluzywny wywiad z ks. Proboszczem. Zapraszamy do lektury!**



II WYWIAD EKSKLUZYWNY

**z ks. proboszczem kanonikiem
Markiem Mackiwem,
redaktorem naczelnym „Głosu św. Rozalii”**



Szczęść Boże!

Od prawie pięciu lat jest Ksiądz Proboszcz z racji pełnionej funkcji „pierwszą” osobą w parafii, a nie było dotąd okazji, żeby bliżej przedstawić Księdza Parafianom – Czytelnikom naszego kwartalnika, który dopiero rozpoczął czasopiśmienniczą drogę. W ich imieniu proszę uchylić „rąbka tajemnicy” o sobie.

1. Droga do kapłaństwa (śródtytuł)

Kiedy w Księdzu obudziło się powołanie do kapłaństwa i w jakich okolicznościach?

Muszę powiedzieć, że kapłaństwo wymodliła mi moja mamusia. Dowiedziałem się o tym dopiero, kiedy zostałem księdzem. Powiedziała mi wtedy, że jak mnie urodziła, to takie wewnętrzne pragnienie miała, żebym został księdzem. Modliła się o to pewnie w skrytości swego matczynego serca. I po prostu to powołanie później w moim sercu kiełkowało. Samego określenia „powołanie” nie da się zdefiniować, a przecież sam Bóg powołuje. Zaczęło się rodzić we mnie takie pragnienie, żeby służyć w kościele. Byłem ministrantem, przyglądałem się kapłanom, obserwowałem i zrodziła się myśl, żeby stanąć przy ołtarzu jako ksiądz. W pewnym momencie podjąłem decyzję pójścia do seminarium. Na pewno moja babcia, kiedy jeszcze żyła, zanosila modlitwy do Boga. Jak dowiedziała się, że idę do seminarium, to modliła się o moje wytrwanie w tym powołaniu, którym mnie Bóg obdarzył. Zawdzięczam łasce Pana Boga, że to właśnie mnie wybrał spośród kolegów, którzy służyli razem ze mną i może bardziej nadawali się do pójścia do seminarium. I tak poszło, bo minie w tym roku 28 lat jak jestem w kapłaństwie.

Czy od razu przyjął Ksiądz to Boże wezwanie? To był może raczej proces?

Tak, to był proces, ponieważ do kapłaństwa się przymierzałem. A gdy już byłem w seminarium, to chciało się zostać księdzem od razu. Ale jak się zacząłem wgłębiać w tajemnicę powołania, studiować, kiedy już było bliżej tego kapłaństwa, pojawiły się obawy, czy poradzę...

Czy otoczenie podeszło do decyzji Księdza ze zrozumieniem?

Rodzice byli w miarę uradowani, szczególnie mamusia. Tatuś też oczywiście. Otoczenie również podeszło z pewnym wzruszeniem, bo jestem pierwszym kapłanem w historii parafii Dobiesław, w mojej rodzinnej parafii. Tam nigdy wcześniej nie było kapłana z wyjątkiem jednego powołania powojennego z kościoła filialnego. Można powiedzieć, że w historii powołań moje jest drugie. Pierwszy ksiądz jest już księdzem emerytowanym. Kiedy kończyłem seminarium, miało miejsce jeszcze jedno powołanie, czyli po sobie zostawiłem księdza.

Najciekawszy moment z życia seminaryjnego

Życie w seminarium jest podobne do życia akademickiego, tylko ma inny wymiar. Seminarium w jakiś sposób jest zamknięte. Nie ma takiej swobody wychodzenia itd. Młodzież też robi kawały, gra w piłkę, chodzi na salę gimnastyczną. Był też kabaret. Z humorem podchodziło się do różnych rzeczy. Pamiętam taką charakterystyczną sytuację, kiedy miałem dyżur. Każdy kleryk pełnił dyżur służenia codziennie przez tydzień na każdej Mszy św. Było się lektorem czy akolitą, a później diakonem. Byłem na piątym roku i pełniłem taki dyżur. Miałem do zaśpiewania modlitwę wiernych i jakoś ta melodia gdzieś mi uciekała. Podchodziłem do niej trzy razy i trzy razy mi nie wyszło. W seminarium jeszcze nie raz wracano do tego wydarzenia ze śmiechem, ponieważ wszyscy się przez to pobudzili, gdyż była to Msza św. poranna. Pamiętajmy, że w seminarium jest przede wszystkim formowanie duchowo-intelektualne.

Czego możemy dowiedzieć się o Księdza święceniach kapłańskich?

Przed święczeniami kapłańskimi mieliśmy najpierw święcenia diakonatu w seminarium, ponieważ w tym czasie oddano tu do użytku kaplicę. Żeby ją bardziej „namaścić” tym wydarzeniem, cały nasz rocznik miał w niej święcenia. Święcenia kapłańskie otrzymałem 26 maja 1990 roku, czyli w Dzień Mamy, w katedrze koszalińskiej. Z 16. osób w katedrze było wyświęcanych 11. Natomiast dzień później, 27 maja, pozostałych 5. diakonów było wyświęconych w Czarnem. Tak zdecydował biskup Ignacy Jeż. W tym czasie w Czarnem oddano kościół i miały miejsce w więzieniu tragiczne wydarzenia z ofiarami śmiertelnymi łącznie. Akt wyświęcenia nowych księży w tym miejscu i w takim czasie miał mieć wymiar symboliczny. Święcenia kapłańskie przyjąłem z rąk księdza biskupa Ordynariusza Ignacego Jeża.

2. Kapłaństwo

Jakie sprawował Ksiądz funkcje do chwili ustanowienia Księdza proboszczem w naszej parafii?

Pierwszą moją placówką była Róża Wielka k. Wałcza, blisko sanktuarium w Skrzatuszu. Tam wikariuszem byłem dwa lata. Następnie poszedłem na placówkę wikariuszowską do Mielna. Tam też byłem dwa lata od 1992 do 1994. Kościół w Róży Wielkiej był pod wezwaniem Trójcy Świętej, a w Mielnie – Przemienienia Pańskiego. Kolejne pięć lat spędziłem w Białogardzie w kościele Narodzenia NMP. Pracowałem też w Wałczu w parafii pw. św. Mikołaja, gdzie byłem również dwa lata. Stamtąd wróciłem na pierwszą placówkę, czyli do Róży Wielkiej, i tam zostałem proboszczem w 2001 roku. W sumie 11 lat byłem wikariuszem. Koło się jakby zamknęło. Po 7. latach pobytu w Róży przeniesiono mnie do koszalińskiego seminarium, gdzie przez 5 lat pełniłem funkcję dyrektora administracyjnego. Kiedyś to się nazywało „prokurator”. Brzmiało to groźnie, a w tłumaczeniu z łaciny – *procurator*, *procurare* – to tyle, co ten, który się troszczy. W 2013 r. opuściłem Koszalin, by objąć probostwo w parafii św. Rozalii w Szczecinku.

Która z nich dała najwięcej satysfakcji i dlaczego?

Jeżeli chodzi o pierwsze lata kapłaństwa, to bycie wikariuszem było taką radością, bo człowiek był młody. Przyszedłem na wieś. Nie było wtedy komputerów, komórek, tylko po prostu młodzież gromadziła się przy Kościele. Była wielka satysfakcja z pracy z młodzieżą. Graliśmy w piłkę, chodziliśmy na różne zabawy, organizowaliśmy dyskoteki,

ogniska, rajdy rowerowe. Młodzież była aktywna. Kiedy zostałem proboszczem, to już było inaczej, ale też miło wspominam moje pierwsze podejście, bo to już wszystko na człowieka spadło. To, jakie się podejmowało decyzje, to już było moje. Człowiek był już zdany sam na siebie. Musiałem decydować, co i jaką decyzję podjąć i później taką realizować. To też było takie miłe. Muszę powiedzieć, że wracam bardzo często myślami do mojej pierwszej parafii, gdzie byłem wikariuszem. Tę pierwszą parafię, w takim naszym żargonie kapłańskim, pamięta się jak pierwszą miłość. Tam się serce wkładało, bo były pierwsze chrzty, śluby czy pierwszy pogrzeb. Gdziekolwiek byłem, spotykałem się z wielką życzliwością i dobrocią ludzi, które po prostu mi nieustannie towarzyszyły. Kiedy odchodziłem z Róży do seminarium, to z takim lekkim żalem, bo mi się tam dobrze pracowało. Parafianie ze smutkiem mnie żegnali, bo ja do Róży dwa razy wchodziłem: jako wikariusz i jako proboszcz.

3. W parafii św. Rozalii

Kiedy pierwszy raz nawiedził Ksiądz naszą parafię? Jakie wyniósł wrażenia?

Jak sięgnę pamięcią, pierwszy raz przyjechałem do tej parafii gdzieś w latach dziewięćdziesiątych, w roku 1993 albo w 1994. Bo tu, w tej parafii, byli moi koledzy kursowi ks. Andrzej Skibiński i ks. Tadeusz Mazur. Nawiedziłem ich tutaj. Nic nie przypominam sobie charakterystycznego. Plebanię pamiętam jako nowo postawioną. Tyle, jeżeli chodzi o pierwsze nawiedzenie. Jak dowiedziałem się od biskupa, że do tej parafii przyjdę, umówiłem się z ks. proboszczem Andrzejem, że się spotkamy. Przyjechałem, żeby spojrzeć, jak to wszystko wygląda na zewnątrz i wewnątrz, zapoznać się ze wszystkim, co mnie tutaj w przyszłości będzie czekać. Miałem okazję wejść po iluś tam latach na plebanię. Spotkanie z ks. Andrzejem było kurtuazyjne.

Co szczególnego utrwaliło się w Księdza pamięci z pierwszych dni „urzędowania”?

Kiedy przyszedłem do tej parafii, to miałem na początku takie mieszane uczucia, ale nigdy nie byłem nastawiony negatywnie. Przyszedłem z takim kapłańskim przesłaniem i z misją, że po prostu cokolwiek mnie spotka, to będę to oddawał Panu Bogu. No i dziękował za wszelkie dobro, które tutaj będę otrzymywał. Byłem zaskoczony tym, że parafianie przyjęli mnie życzliwie i dobrze. To trwa do dziś, do tej pory. Ludzie otoczyli mnie swoją modlitwą, ale też wsparli od strony ludzkiej. Poczułem się tutaj jak w rodzinie. Mam duże wsparcie w parafianach, którzy są blisko mnie. Są ze mną. Dzielą się spostrzeżeniami, uwagami i tym wszystkim, co wspólnie tworzymy.

Problemy, które występowały na początku i które nurtują gospodarza parafii teraz. Co satysfakcjonuje?

Problemem, który zastałem i który jest do tej pory, ale się rozwiązuje, jest kwestia oddania plebanii do użytku. Ona jest nieodebrana prawnie. To się realizuje. Muszą to zrobić ludzie kompetentni, którzy się pod tym podpiszą. Trzeba to wszystko odtworzyć. Tu nie ma żadnych dokumentów projektowych. Nie ma dziennika budowy. Trzeba to odtworzyć, dokonać inwentaryzacji tego miejsca i dopiero wtedy może uda nam się w tym albo w przyszłym roku odebrać plebanię prawnie. Kościół jest też nieodebrany w całości. Tylko część z prezbiterium. Teraz chór może być odebrany, bo jest wykonany tak, jak to wszystko powinno wyglądać. Jeżeli te wszystkie problemy z remontami zostaną rozwiązane oraz to, co podjęliśmy do zrealizowania jako parafia, to wiadomo, że wszystko będzie cieszyć. Kiedy w kościele pierwszy raz ruszyło ogrzewanie - mnie, jako księdza,

usatysfakcjonowało to wewnętrznie. Muszę powiedzieć też, że jest satysfakcja z każdego dzieła. To jest duża radość. Na tę radość składają się małe, drobne sprawy, a też są i większe. Ja nic nie robię dla siebie jako księdza. Ja to robię dla wspólnoty parafialnej, ze wspólnotą parafialną, z rodziną parafialną. Czuję też taką radość, jeżeli mi się udaje tutaj wspólnie zrobić coś, z czego wszyscy jesteśmy zadowoleni. I wtedy to cieszy. Czy małą rzecz, czy dużą rzecz – to po prostu cieszy.

Co sądzi Ksiądz o zaangażowaniu wiernych w życie wspólnoty?

Muszę powiedzieć, że zaangażowanie jest bardzo duże, jeżeli chodzi o grupy. Taką solidną grupą jest CARITAS, która prezentuje się właśnie w tym numerze. Mocno angażuje się w swoje dzieło. Jest wielka rzesza Róż Różańcowych, które omadlają naszą parafię. Reaktywowaliśmy Radę Parafialną, która funkcjonuje bardzo konkretnie. Angażują się właściwie w te wszystkie sprawy, które mają miejsce w parafii. Jest dużo dobra, które się dzieje. Widzimy to w obejściu kościoła i w szacie roślinnej. Nabiera to wszystko pięknego obrazu. Ktokolwiek przyjeżdża do tego miejsca, to jest pod wrażeniem: zarówno Kalwarii i otoczenia zewnętrznego, zieleni, która tutaj jest. O to trzeba też dbać i są ludzie, którzy się w to wszystko angażują. Chwała im za to, i cześć i moja dozgonna wdzięczność za to wszystko, co jest tutaj w parafii.

Wiemy, czego Ksiądz Proboszcz już przez te ponad cztery lata dokonał, np. wprowadził nowe formy liturgiczne dotąd w parafii niepraktykowane, reaktywował Radę Parafialną i „Rozaliadę”, uruchomił nowe czasopismo, oraz w zakresie remontów – zwłaszcza w tym. A jakie są plany na przyszłość, prócz tego, co zostało zawarte w informacji „Troška o Dom Boży”?

Marzy mi się, żeby była kaplica na plebanii. Pewne kroki w tym kierunku zostały poczynione. Pan Jezus przywoływałby księży do tego miejsca. Pragnieniem czy marzeniem każdego księdza jest to, by przyciągnąć do Jezusa jak największą liczbę wiernych. Żeby ci ludzie poczuli obecność Jezusa w swoim życiu. Aby żyli, jak Jezus nakazywał i nauczał. To jest taka misja każdego księdza, szczególnie proboszcza, który troszczy się o parafię. Stąd też moim takim pragnieniem kapłańskim jest, żeby jak najwięcej wiernych gromadziło się na Eucharystii w tygodniu i w niedzielę w sposób szczególny. Żeby niedziela była takim dziękczynieniem, kiedy przychodzimy na modlitwę do Jezusa, na główną modlitwę, jaką jest Eucharystia. A więc przychodzimy z taką wdzięcznością, z otwartym sercem. To jest takie moje pragnienie, żeby od strony duchowej ta parafia nabrała takiego klimatu miłości Boga, miłości Kościoła. Na ile to się udaje, to już Pan Bóg będzie oceniał, ale takie jest moje marzenie i pragnienie od strony duchowej. Oczywiście jest też wiele spraw, które trzeba realizować od strony materialnej. Bo mamy dużo wyzwań w różnych sprawach, które trzeba jeszcze pokonać.

Aby pokonać, potrzebne są na te cele fundusze. Jaka jest hojność parafian w tym względzie?

Jeżeli chodzi o hojność, to jestem zdumiony otwartością i hojnością parafian, bo do tej pory wszystko, co udało nam się zrobić, zrealizowaliśmy dzięki wsparciu parafian i firm, które pomogły. Ale to wszystko jest dziełem parafian. To oni finansują. Finansowali wymianę okien w prezbiterium, ocieplenie i wiele innych remontów na plebanii, które się dokonały. Dziełem parafian jest uruchomienie ogrzewania czy też wykończenie chóru. To wszystko, co zostało wykonane, realizuje się bez długów, wszystko jest płacone na bieżąco i do przodu. Szczodroblliwość parafian jest bardzo, bardzo duża i za to jestem im wdzięczny, że potrafią dostrzec wszelkie potrzeby. Ktokolwiek tutaj przyjeżdża, jest pod

wrażeniem tego miejsca i ludzi - mieszkańców tej parafii oraz ofiarodawców. Wspierają wiele dzieł, które się dokonują w parafii i poza jej granicami. Zbierane są różne ofiary na potrzeby charytatywne i na inne wyzwania. Nie jesteśmy „na tyle”.

1 października mija 5 lat od powołania Księdza na proboszcza naszej parafii. Prosimy o krótkie podsumowanie tego okresu

Po 5. latach mojego duszpasterzowania w parafii udało nam się dużo zrobić dzięki zaangażowaniu ludzi w to dzieło, które zostało już wcześniej stworzone przez poprzednika, przez ks. Andrzeja, jak i również przez parafian. Wraz z nim to dzieło zapoczątkowali i w dużej mierze realizowali. Przyszedłem tu na takim etapie funkcjonowania parafii, kiedy pewnymi rzeczami trzeba było tylko odpowiednio pokierować i dokończyć. Efektem tego wszystkiego jest to, że mamy już trochę cieplej w kościele, że mamy już pewne rzeczy zrobione, jeżeli chodzi o kościół, chór czy wymianę okien. Dużym zadaniem było ogarnięcie plebanii, która potrzebowała gruntownego remontu.

Prosimy o opinię dotyczącą pierwszego numeru naszego periodyku

Powiem tak, na początku miałem lekką obawę. Był tutaj przez wiele, wiele lat wydawany przez ks. Andrzeja i redakcję „POŚLANIEC”. Mówię sobie: czy sprostamy tym wyzwaniom, które sobie stawiamy? Ale jak zobaczyłem osoby, które się w to angażują, to już byłem spokojny. To są ludzie kompetentni, którzy jak się czegoś podejmą, to realizują w 100%. Jestem więc spokojny o to czasopismo, które zostało założone. Spotkałem na kolędzie ludzi, którzy bardzo pozytywnie oceniają nasz kwartalnik. Mówią, że jest zgrabny i są w nim ciekawe teksty. Są konkrety: jest historia, katecheza, są informacje, jest to, co się w parafii dzieje najistotniejszego, jacy księża pracują w parafii, był artykuł o Bożym Narodzeniu, sprawozdanie z pielgrzymki. Mogą do tego sobie wrócić. To wszystko zamyka się w klimacie parafii. To jest najistotniejsze. Czasopismo, takie jak kwartalnik, musi służyć parafii, gdyż są to sprawy wzięte z naszego wspólnotowego życia. Co się dokonało, co się udało zrobić. Mamy coś wspólnie do zrobienia. Jestem bardzo zadowolony z tego czasopisma i chylę czoła przed wszystkimi, którzy się zaangażowali w to przedsięwzięcie. Jestem pełen podziwu. Muszę powiedzieć, że od strony szaty graficznej, wyglądu, jest ono zgrabne i że nie musimy się go wstydzić. Ks. profesor J. Bujak, który napisał do niego rozważania w rubryce „Moja katecheza”, powiedział, że jest bardzo zaskoczony „Głosem św. Rozalii”, gdyż jest dobrze zrobione i treściwe.

4. Duchowość

Kogo nazwałby Ksiądz swoim przewodnikiem duchowym i dlaczego?

Takim przewodnikiem duchowym w moim kapłaństwie jest Matka Boża. Jak przychodzi się do seminarium, to każdy rocznik wybiera sobie patrona kursowego. Patronem mojego rocznika jest Matka Boża Nieustającej Pomocy. I zawsze będzie. Mam taki sentyment do Matki Bożej, bo ja pochodzę z parafii Matki Bożej Częstochowskiej. Maryja towarzyszy mi w kapłaństwie od początku. Zawsze zwracam się do Niej w różnych sytuacjach i czuję Jej obecność. Tak jakby mnie prowadzi, bo też jest Matką kapłanów. Dlatego też odgrywa Ona taką szczególną rolę w moim życiu. Oczywiście, oprócz Matki Bożej są też inni...

Na przykład św. Marek?

Tak. Było nas na roku w seminarium trzech Marków. Aby nie było tak, że wszyscy mają ewangelistę za patrona, to nas podzielili. Jeden Marek obchodził swoje imieniny w dzień Matki Bożej Różańcowej, a mi przypisali jako patrona św. Marka Ewangelistę. Trzeci kolega nie skończył seminarium, poszedł do świata. Jak zostałem przypisany do św. Marka, no to muszę powiedzieć, że św. Marek towarzyszy w moim kapłaństwie jako mój patron od chrztu. Jest to też taka szczególna postać, chociaż nie był bezpośrednio apostołem, ale był uczniem św. Piotra i św. Pawła. Na podstawie nauki św. Piotra napisał Ewangelię.

Najważniejsze wartości, którymi kieruje się Ksiądz w swoim codziennym życiu

Wiadomo, że jeżeli chodzi o wartości duchowe, człowiek stara się rozwijać je w swoim sercu, w swoim życiu. Udaje się to raz lepiej, raz gorzej, ale gdzieś tam w tym kierunku się kroczy, żeby uświęcać swoje życie. Są jeszcze inne wartości, które człowiek postrzega. Postrzega wartości rodziny, postrzega wartości wspólnoty. To wszystko nakłada się na życie księdza, bo ksiądz jest osobą, która jest praktycznie powołana do pracy we wspólnocie. I to jest priorytet dla księdza w jego powołaniu. To jest przede wszystkim bycie ze wspólnotą parafialną, do której zostaje przez biskupa powołany. To jest chyba takie najważniejsze przesłanie w realizowaniu swojego kapłaństwa i służenia ludziom posługą kapłańską. Przede wszystkim w wymiarze, do którego został ksiądz powołany. W wymiarze radości i czasami też smutku, które gdzieś tam towarzyszą temu wszystkiemu.

Żywot i znaczenie św. Rozalii poznał Ksiądz głębiej dopiero zostając u nas proboszczem. Czy i jaki wpływ wywarła Patronka parafii na Księdza jako człowieka i duszpasterza?

Wcześniej nic o niej nie słyszałem. Imię Rozalia gdzieś spotkałem w swoim życiu, ale nic nie słyszałem o św. Rozalii z Palermo. Dopiero tutaj, kiedy przyszedłem, to mi parafianie uświadomili swoją postawę i swoim przesłaniem, kto to jest św. Rozalia. Wtedy dowiedziałem się, kim była, jakie życie prowadziła. Jestem pod wielkim wrażeniem tej młodej osoby, która tak bezgranicznie oddała się Panu Bogu, zostawiając doczesność, świat, żeby żyć sam na sam z Bogiem. Jest to szczególna patronka, bo jeżeli chodzi o parafię, to patron też nakreśla pewną misję dla parafii. Jeżeli, przypuścimy, przychodzę do parafii św. Rozalii, to i ona jest moją patronką, coś ta św. Rozalia musi wносить w moje życie, bo to jest bardzo ważne. Po prostu nie być tylko obok świętej, nie być też takim gołosłownym głosicielem: św. Rozalia, św. Rozalia, Rozalka, Rozalka, ale nie mam nic wspólnego ze świętą. Ona jest moją patronką i choć odrobinę chcę ją naśladować w swoim życiu: czy to będzie w wymiarze modlitwy, czy to będzie w wymiarze uświęcania swojego życia itd. To jest bardzo ważne. Nie wystarczy znać życiorys i fascynować się, że się było 5 razy u św. Rozalii w Palermo, kiedy po prostu nic mi to nie dało, w sumie nie mam z Nią nic wspólnego, bo żyję obok tego wszystkiego. Tak jak upodabniamy się do naszych rodziców, my - jako dzieci, tak musimy się upodabniać do naszych patronów, do naszej patronki parafii i wspólnoty, w której żyjemy.

Każdy ksiądz, także w roli proboszcza, przebywa na niejednej parafii, gdzie może zaczerpnąć coś z jej patrona

Miałem taką drogę w kapłaństwie: zaczynałem od Trójcy Świętej poprzez Przemienienie Pańskie i później Matkę Bożą aż do św. Mikołaja. Św. Mikołaj był szczególnym patronem, który ma przesłanie takiej dobroci, dzielenia się dobrem. Później wróciłem do Świętej Trójcy do Róży Wielkiej. Po niej było Seminarium Duchowne św. Jana z Kęt – profesora. Stamtąd przeszedłem do św. Rozalii. Tak jak pan zasugerował: z każdego miejsca coś zostało od tych świętych patronów, czy też z tych miejsc, gdzie miałem okazję być.

5. Ciekawostki z życia osobistego

Co Ksiądz lubi najbardziej, a czego nie?

Lubię pooglądać dobrą grę w piłkę. Oglądam i Barcelonę, i Real.

Jest Ksiądz po prostu kibicem sportowym

Tak, jestem sportem trochę zainteresowany. Patrzę na dobre mecze piłki nożnej, jak i obecnie lubię popatrzeć na skoki narciarskie, bo one gdzieś tam integrują. Tu też jest to przesłanie, które niesie dobro. Lubię sport zimowy. Trochę jeżdżę na nartach. Wiele razy byłem na nartach w Zakopanem. Nie byłem w wysokich górach, ale w zakopiańskich pojeżdżałem.

Czy ma Ksiądz jeszcze czas na jakieś zainteresowania lub hobby?

Na pewno hobby narciarskie. Oprócz sportu lubię pospacerować, pojeździć na rowerze. No i mam takie małe hobby, czyli motor Yamaha, którym od czasu do czasu jeżdżę. To jest motor „spacerowy”. Można spacerowo pojeździć. Jeśli się jeździ po okolicach, to można powiedzieć sobie te miejsca.

Czy jest coś takiego, czego Ksiądz nie lubi? Czy nie ma czegoś takiego?

Nie lubię niejasnych sytuacji...

Stan rodzinny?

Mam dwóch braci. Była nas trójka, jeżeli chodzi o rodzeństwo. Już od 6. lat nie żyje moja mama. Jeszcze żyje tatuś, który funkcjonuje w moich stronach rodzinnych. Oprócz tego mam kuzynostwo, rodzinę bliższą i dalszą, która mnie wspiera. Jeden brat mieszka w Koszalinie, drugi w Kanadzie. Moja mamusia zawsze mówiła, a była mądrą kobietą, co dyktowało jej serce: twoje rodzeństwo ma rodziny, a ty jesteś zawsze sam, nie masz dzieci, ale masz wspólnotę parafialną. To jest twoja rodzina. Mamusia cieszyła się zawsze, gdy przyjeżdżała, gdziekolwiek byłem w parafiach wikariuszem i proboszczem. Odczuwała taką radość, że nie jest mi tam źle. Nie musiała się martwić, bo jednak ta rodzina parafialna spełniała swoje zadania, ponieważ troszczy się o swojego księdza i stara się, żeby było mu jak najlepiej.

Za Księdzem ponad cztery lata pobytu w parafii. Czy można powiedzieć, że jest Ksiądz u siebie?

Teraz tak. Na początku niekoniecznie, nie zakorzeniałem się w to wszystko. A teraz, już po tych 4. latach mogę powiedzieć, że jestem u siebie w parafii. Nie mówię, że jadę do parafii, ale że jadę do siebie. To jest takie bardzo charakterystyczne, że się tu czuję dobrze. Jak jestem gdzieś tam na wolnym, na urlopie czy na jakimś wyjeździe, to moje myśli są z parafią.

Na zakończenie, czego życzyłby Ksiądz Proboszcz wszystkim Parafianom i Czytelnikom „Głosu św. Rozalii” oraz sobie?

Chciałbym bardzo podziękować przede wszystkim parafianom, że są otwarci i szczerzy, że można wiele z nimi zdziałać, że są tacy uduchowieni. Chcą oprócz tego, co teraz już

jest, zrobić coś więcej dla tej parafii, że to wszystko gdzieś się łączy ze wspólną pracą, ze wspólnym działaniem. Takim wydarzeniem, oprócz odpustu św. Rozalii, jest też i nasza „Rozaliada”. Gdzieś tam w okolicach tego odpustu jest rodzinne spotkanie, które nas integruje i też jakoś tak nakreśla pewne priorytety, które zakładamy. Wszystko jest wpisane w to dzieło i za to chciałbym serdecznie podziękować. Chcę życzyć parafii, żeby się nadal rozwijała, jeżeli chodzi o tę stronę duchową: żeby nabierała ducha wewnętrznego, żeby potrafiła być wdzięczna Panu Bogu za wszelkie dobro, które tutaj parafian spotyka, żeby ta wdzięczność wyrażana była taką postawą, że przychodzę dziękować Panu Bogu za to, co osiągnąłem w życiu jako człowiek. To nie są tylko moje zdolności, talenty, ale też łaska, którą mnie Pan Bóg obdarzył. Trzeba głównie podziękować Panu Bogu, że mam firmę, że inną działalność prowadzę, pracuję w zakładzie pracy, że realizuję swoje powołanie. Dziękuję Panu Bogu za to, że wszystko otrzymuję od Niego i umiem za to podziękować. Pragnę, aby taka wdzięczność płynęła z serc naszych parafian, którzy tworzą tę wspólnotę parafialną. Życzę, żeby parafianie rozwijali się w takim duchu, żeby byli szczęśliwi w wymiarze życia rodzinnego i małżeńskiego, żeby odczuwali dobro do siebie nawzajem, życzliwość, serdeczność. Czasy się zmieniają. Jedni przychodzą, inni odchodzą, ale żebyśmy umieli to docenić, że w tej wspólnocie parafialnej są ludzie, którzy się szanują. Po prostu są ze sobą i za sobą. Rodziny, które się szanują, małżeństwa, które się kochają. To wszystko jest taką satysfakcją dla księdza, ale też i dla wspólnoty. Życzę, żeby zarówno tej wspólnocie parafialnej wszystko układało się jak najlepiej, i tej redakcyjnej „Głosu św. Rozalii”. Żeby to dzieło, które podjęli wspólnie, realizowali z niegasnącą pasją, jaką mają w swoich sercach i osiągalni satysfakcję. Jak się coś dobrze zrobi i jest pozytywny oddźwięk, to jest wtedy po prostu ta satysfakcja wewnętrzna, że udało nam się coś wspólnie zrobić pozytywnego. Może sam bym się na to nigdy nie rzucił, jeżeli chodzi o stworzenie tego dzieła, ale że są ludzie, którzy chcieli to zrealizować, więc mają w podwójnym wymiarze moje błogosławieństwo, które składam każdemu z redaktorów tego dzieła i całemu dziełu błogosławię.

A sobie? Czego Ksiądz by sobie życzył?

Nie wiem, jakie plany ma Pan Bóg wobec mnie. Życzyłbym sobie tego, żeby to nasze wspólne duszpasterzowanie i przebywanie ze sobą było taką radością. Jesteśmy z siebie dumni: ja z Was, jako parafian, i Wy, jako parafianie, z księży, którzy tu pracują. Bo to nie tylko ja pracuję, ale również ks. Paweł i ks. Piotr, który niedawno do naszej wspólnoty przybył. No i tego sobie życzę, żeby było mniej stresu, a dużo dobra. Żeby była obopólna radość ze wspólnego przebywania ze sobą.

Bóg zapłać za rozmowę

Elżbieta Dorogusz-Doroszkievicz i Antoni Dorogusz-Doroszkievicz



III KU ŚWIĘTOŚCI (ZWYCZAJNI – NIEZWYCZAJNI)

Decyzja biskupów polskich:

ROK 2018 ROKIEM ŚW. STANISŁAWA KOSTKI
patrona dzieci i młodzieży oraz Polski



Jestem stworzony do rzeczy wyższych

Powyższą dewizą, w pełni świadomą i kategoryczną, kierował się w swoim ziemskim życiu Patron Roku 2018 św. Stanisław Kostka, jezuita (1550 - 1568, h. Dąbrowa, z Rostkowa k. Przasnysza). Za ledwie w wieku osiemnastu lat osiągnął tę WYŻSZĄ RZECZ, czyli oglądanie Boga twarzą w twarz i orędowanie za nami u Niego, kiedy 450 lat temu, w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, narodził się dla nieba dzięki niezłomnemu charakterowi: odwadze, sumienności, uporowi w osiąganiu słusznych i najwyższych celów, nawet wówczas, gdy już wiedział dokładnie, kiedy umrze. A co najważniejsze – stawiał Boga na pierwszym miejscu i czcił Jego Matkę. „Ad maiora natus sum” (*Do większych rzeczy zostałem zrodzony*) – ktoś z nas odważyłby się z pełnym wewnętrznym przekonaniem taką deklarację złożyć wobec siebie i świata, nie kierując się choćby tylko poczuciem prymitywnej przechwałki? „Młodości! Ty nad poziomy/ Wylatuj...” (...). Trudne to, ale przecież możliwe, skoro on mógł...



Nadarza się dobra okazja, aby nasza parafia uczciła patrona roku ze względu na znajdującą się na Szczecineckiej Kalwarii stację poświęconą temu świętemu. Można by wykorzystać szansę, jaką daje taki stan rzeczy w celu zainteresowania tym miejscem poprzez różne formy, nie tylko parafian, ale pojedyncze osoby i grupy pielgrzymkowe spoza parafii. Zapraszamy naszą młodzież i dzieci do duchowego przeżywania przymiotów swego patrona oraz włączenia się do proponowanej akcji, np. Wilczki i ministrantów. Przypominamy również o istniejącej publikacji zawierającej bliższe dane o św. Stanisławie i stacji jemu poświęconej („Z PRZEWODNIKIEM I MODLITWĄ po SZCZECINECKIEJ KALWARII”).

„Z miłości”

Tę piękną powieść Zofii Kossak rekomendujemy przede wszystkim młodym czytelnikom, którzy dowiedzą się z niej, jakim był naprawdę św. Stanisław Kostka za życia. Dlaczego powinien i dzisiaj stanowić godny wzór do naśladowania. Osobowość szlachetnego człowieka posiada wartość ponadczasową i nikt przecież w to nie powinien wątpić.

Antoni Dorogusz-Dorosziewicz





IV WYDARZYŁO SIĘ W PARAFII - ZAPIS KRONIKARSKI

2017

- grudzień - wykonanie poręczy przy wejściu na plebanię przez firmy: POM-EKO i INVEST- EKO (Prezes Józef Słupek) - firma Józefa Bakowskiego zakończyła remont chóru
- po każdej Mszy św. roratnej CARITAS częstowała dzieci gorącym kakao i bułeczkami
- 15.12.** - ukazał się **1. numer kwartalnika parafialnego „Głos św. Rozalii”.**
- 17.12.** - **rozprowadzenie. 24.12. – rozprowadzenie (dodruk).**
- 17.-19.12.** - rekolekcje adwentowe głosi ks. Arkadiusz Korwin-Gronkowski
- doktorant KUL. „Czy opłaca się dzisiaj wierzyć w Boga?” (fragmenty)

My, jako chrześcijanie, musimy sobie zadać to pytanie, czy opłaca się dzisiaj wierzyć w Boga i przygotować na Jego przyjście (...)? Świat nas determinuje do tego, żeby się za - stanowić, co nam się opłaca. Bóg pokazuje, że opłacalność w Jego rozumieniu jest zupełnie czymś innym: opłacać to znaczy kochać (...), przebaczać (...). I w kontekście tej opłacalności (...) Mesjasz przynosi doświadczenie miłości (...). Pokój i miłość są tymi dwoma podstawowymi darami, które Chrystus przynosi wraz ze swym wcieleniem (...). Pan Bóg ma pomysł na człowieka w perspektywie miłości i pokoju. I nie wszystko, co wydaje się nam opłacalne, nie wszystko, co materialne jest do kupienia, do załatwienia (...). Bogu opłacało się zbawić człowieka, niechże i nam opłaca się bardziej kochać bliźniego (...). Zróbmy wszystko, żeby uczynki miłosierdzia, żeby nasza postawa chrześcijańska z teorii przeszła w praktykę. Żeby Chrystus, który przychodzi jako Bóg miłości, spotkał nas czuwających na modlitwie i pełnych wdzięczności za to, że ta miłość nie jest teoretyczna, ale jest praktyką naszego życia. Amen.

- 31.12.** - Święto Świętej Rodziny. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich.
List KEP o ochronie życia poczętego.

2018

- styczeń - wykonanie barierek ochronnych na tarasie przy domu parafialnym przez firmę POM-EKO
- 1.01.** - **35. rocznica erygowania naszej parafii, którą powołał bp Ordynariusz Ignacy Jeż z inicjatywy ks. kanonika Bernarda Mielcarzewicza. Pierwszy proboszcz – Hubert Nokelski do 3.07. 1983 r. Od 4.07. – ks. Andrzej Targosz. Od 1.10. 2013 r. - ks. Marek Mackiw.**
- 2.01.** - rozpoczęcie wizyty duszpasterskiej w domach parafian
- 3.01.** - ks. Proboszcz zwraca się na piśmie do Nadleśnictwa Szczecinek o dofinansowanie naszego kwartalnika
- 7.01.** - spotkanie opłatkowe na plebanii, w którym uczestniczą: CARITAS, Żywy Różaniec i Mali Rycerze

- 8.01.** - finansowego wsparcia dla „Głosu św. Rozalii” udzieliło Nadleśnictwo Szczecinek (Nadleśniczy Janusz Rautszko)
- 11.01.** - Msza św. wotywna o Duchu św. w związku z trwającym synodem diecezjalnym
- 15.01.** - Władysław Fijałkowski i Antoni Dorogusz-Doroszkievicz odwiedzili rzeźbiarza Janusza Biskupa z Okonka w sprawie realizacji pomysłu umieszczenia na 8. polach czołowej ścianki chóru 8 drewnianych rozet (4 róże i 4 lilie wg rysunków W. Fijałkowskiego), które będą częścią jej wystroju.
- 18.-25.01.** - Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. *Prawica Twoja wstawiła się mocą* (Wj 15,6)
- 25.01.** - spotkanie opłatkowe Rady Parafialnej z ks. Proboszczem M. Mackiwem
- 28.01.** - o godz. 11.00 została odprawiona Eucharystia za dzieci urodzone w styczniu. Jest to nowa inicjatywa, która wpisuje się w comiesięczny kalendarz nabożeństw parafialnych.
- zapowiedź parafialnej pielgrzymki do Lourdes w dn. 11-18.09.
- styczeń** - **wykonanie przez rzeźbiarza Janusza Biskupa z Okonka**
- marzec** **8. drewnianych rozet (4 róże i 4 lilie) na wystrój ścianki czołowej chóru**

Oto lista fundatorów (pozyskanych dzięki zaangażowaniu naszej redakcyjnej koleżanki Elżbiety Dorogusz-Doroszkievicz), którym za szczodrość serdecznie dziękujemy:

Alina i Jerzy Częszakowie – 2. ofiary

Mirosława i Aleksander Doroguszowie-Doroszkieviczowie – 1. ofiara

Elżbieta i Antoni Doroguszowie-Doroszkieviczowie – 2. ofiary

Halina i Tadeusz Jaroszowie – 1. ofiara

Franciszka Pielak i Bogusław Proniczew – 1. ofiara

Darczyńca anonimowy – 1. ofiara

- 1.02.** - odebranie od rzeźbiarza Janusza Biskupa pierwszej rozety - róży (Władysław Fijałkowski i Antoni Dorogusz-Doroszkievicz)
- 2-4.02.** - rekolekcje zespołów synodalnych w Skrzatuszu
- 5.02.** - zakończenie kolędy (uzupełniająca)
- 8.02.** - spotkanie kandydatów do bierzmowania
- 9-11.02.** - w Skrzatuszu odbyły się rekolekcje dla małżeństw
- 10.02.** - zebrało się kolegium „Głosu św. Rozalii” w celu przygotowania 2. numeru
- 11.02.** - spotkanie kandydatów do bierzmowania
- 11.02.** - spotkanie kandydatów do bierzmowania
- Światowy Dzień Chorych

- **podsumowanie kolędy: na 6. tys. mieszkańców parafii przyjęty księdza 1703 rodziny, czyli 4850 osób, tj. 70,25% ogółu zamieszkujących to miejsce.**



14.02.-31.03. - Wielki Post

„**Błogosławiony czas Wielkiego Postu** Chwała Tobie, Chryste, Słowo Boże. Chwała Tobie każdego dnia w tym błogosławionym okresie, jakim jest Wielki Post.(...) Chwała Tobie, Słowo Boże, które stałeś się ciałem i wyraziłeś się życiem Jezusa Chrystusa – i które dopełniłeś się Jego śmiercią i zmartwychwstaniem na ziemi. Chwała Tobie, Słowo Boże, które przenikasz skrytości serc ludzkich i ukazujesz im drogę zbawienia. (...)” św. Jan Paweł II

23.02. - odebranie od rzeźbiarza J. Biskupa 3. rozet - róż

(ks. Proboszcz Marek Mackiw, W. Fijałkowski, A. Dorogusz-Doroszkievicz)

25.02. - Msza św. w intencji dzieci urodzonych w lutym (11.00)

8.03. - Msza św. wotywna o Duchu św. w związku z trwającym Synodem Diecezjalnym. Spotkanie parafialnego zespołu synodalnego.

9.-10.03. - „24 godziny dla Pana”. Przeżycie Sakramentu Pokuty i Pojednania.

12.-14.03 - rekolekcje wielkopostne dla młodzieży. Głosił je ks. Przemysław Gracek.

16.03. - Droga Krzyżowa ulicami miasta z k. Miłosierdzia Bożego do k. NNMP

17.03. - odbyła się pielgrzymka do Górki Klasztornej na Misterium Męki Pańskiej

18.03. - spotkanie kandydatów do bierzmowania

18.-21.03 - rekolekcje wielkopostne dla dorosłych głosił ks. prof. Janusz Bujak



Całun Turyński – świadek miłości Jezusa Chrystusa do nas

Rekolekcje wielkopostne były poświęcone rozważaniu męki i śmierci Chrystusa. Jej ślady odcisnęły się na płótnie, w które Chrystus został owinięty po swojej śmierci. Od miejsca obecnego przechowywania go nazywane jest ono „Całunem Turyńskim”.

Święty Jan Paweł II trzykrotnie pielgrzymował do Turynu, aby oddać cześć Całunowi: w roku 1978, w drodze na konklawe, na którym został wybrany na następcę św. Piotra, w roku 1980 i 1998. Papież podkreślił, „że widniejący na nim wizerunek jest tak ściśle związany z tym, co Ewangelie opowiadają o męce i śmierci Jezusa, że każdy człowiek wrażliwy, kontemplując go, doznaje wewnętrznego poruszenia i wstrząsu”.

Papież przypominał również, że Całun mówi także o naszym cierpieniu: „W Całunie odzwierciedla się obraz ludzkiego cierpienia. Przypomina on współczesnemu człowiekowi, często oczarowanemu dobrobytem i zdobyczami techniki, o dramacie wielu jego braci, i skłania go do zastanowienia się nad tajemnicą cierpienia, aby mógł lepiej zrozumieć jego przyczynę”.

Wreszcie Całun jest wezwaniem do nawrócenia, ponieważ „wzywa do odkrycia najgłębszej przyczyny odkupieńczej śmierci Jezusa (...). Mówiąc o miłości i o grzechu, Całun

wzywa nas wszystkich, byśmy wyryli w naszych sercach wizerunek Bożej miłości i usunęli z nich straszliwą rzeczywistość grzechu”¹.

Również papież Benedykt XVI uczcił Całun Turyński w czasie swojej wizyty w Turynie w 2010 roku. W wygłoszonej wówczas medytacji podkreślił, że Całun jest „Ikoną Wielkiej Soboty. W rzeczy samej, jest to całun, którym zostało owinięte ciało człowieka, który został ukrzyżowany, w sposób odpowiadający we wszystkim temu, co Ewangelie mówią nam o Jezusie (...). Odchodząc z tego świętego miejsca, nieśmy w oczach obraz Całunu, nieśmy w naszych sercach to słowo miłości i chwalmy Boga życiem pełnym wiary, nadziei i miłości”².

Całun jest więc „jednostronicową Ewangelią” mówiącą o Bogu, który „tak umiłował świat, że dał Syna swego Jednorodzonego” (por. J 3,16).

To święte Płótno jest również zaproszeniem do wejścia w głąb własnego serca, do odpowiedzenia miłością na miłość Boga.

ks. prof. Janusz Bujak

23.03. - odebranie 4. rozet (lilii) od rz. Janusza Biskupa (odbierający: jak wyżej)

23.03. - ukazanie się 2. numeru „Głosu św. Rozalii”



V DZIEJE SIĘ... CO PRZED NAMI...

Dzieje się...

Wielki Post

Ojciec Święty Franciszek na Wielki Post: „Ponownie zbliża się Pascha Pana! Aby nas do niej przygotować, Boża Opatrzność daje nam każdego roku Wielki Post, „sakramentalny znak naszego nawrócenia”, który zapowiada i urzeczywistnia możliwość nawrócenia się do Pana całym sercem i całym życiem.

Również w tym roku – przez to przesłanie – pragnę pomóc całemu Kościołowi w przeżywaniu z radością i w prawdzie tego czasu łaski; a inspiruję się w tym słowami Jezusa z Ewangelii Mateusza: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, ostygnie miłość wielu” (24,12). To zdanie zawarte jest w mowie dotyczącej końca czasów, wygłoszonej w Jerozolimie, na Górze Oliwnej, właśnie tam, gdzie rozpocznie się męka Pana. Jezus, odpowiadając na pytanie uczniów, zapowiada wielkie udręki i opisuje sytuację, w jakiej może znaleźć się wspólnota wierzących: w obliczu bolesnych wydarzeń pewni fałszywi prorocy wielu wprowadzą w błąd, tak iż grozić będzie wygaśnięcie w sercach miłości, która jest istotą całej Ewangelii.(...)

¹ Jan Paweł II, *Całun znakiem męki, która objawia miłość Zbawiciela. Liturgia Słowa w katedrze przed wystawionym Całunem*, „L'Osservatore Romano” 10 (1998), s. 40-41.

² Benedykt XVI, *Wizerunek Boga, który wyrwał nas ze śmierci. Rozważanie przed Całunem*, „L'Osservatore Romano” 7(2010), s. 37-38.

W noc Zmartwychwstania Pańskiego będziemy na nowo przeżywać sugestywny rytuał zapalenia paschału: światło, odpalone od „nowego ognia”, stopniowo rozproszy mrok i oświełi zgromadzenie liturgiczne. „Niech światło Chrystusa, chwalebnie zmartwychwstałego, rozproszy ciemności naszych serc i umysłów”, abyśmy wszyscy mogli na nowo przeżyć doświadczenie uczniów z Emaus – słuchanie Słowa Pana i karmienie się Chlebem eucharystycznym sprawi, że nasze serce będzie mogło znów płonąć wiarą, nadzieją i miłością”.

Wielki Tydzień - Niedziela Palmowa

Św. Jan Paweł II:

„Liturgia Niedzieli Palmowej odsłania (...) tę prawdę o człowieku, której nikt inny nie był zdolny odsłonić, i nie jest i nie będzie zdolny odsłonić. Tylko Jezus Chrystus”.

Co przed nami...

Wielki Tydzień (zob. Z KALENDARZA LITURGICZNEGO)

Razem z Tobą Krzyż Twój idzie razem z Tobą/ nad ranem/
w jasny dzień/ w końcu lata kiedy dokarmia się pszczoły/
przy oknie po ciemku/ kiedy zimorodek czeka na zimę żeby się
urodzić/ kiedy smutek szuka przyjaźni/ w lipcu kiedy wysiewają
koper i kwitnie ogórek/ od zaraz – do jeszcze nie wiem/
zadzwońię do świętych/ przez telefon poproszę/
by krzyż nie przychodził bez Ciebie **Jan Twardowski**



Wielkanoc

**Chrystus zmartwychwstał!
Prawdziwie zmartwychwstał!
Alleluja! Alleluja!**

Msze św.:

**Niedziela - 6.00 – rezurekcyjna
9.00, 11.00, 12.30, 18.00**

**Poniedziałek - 7.30, 9.00, 11.00,
12.30, 18.00**



I Komunia św. 19.05. (sobota – godz. 12.00), 20.05. (niedziela – godz. 11.00)

Wniebowstąpienie Pańskie 13.05. (niedziela)

Zesłanie Ducha Świętego 20.05. (niedziela)

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa 31.05. (czwartek)



VI Z KALENDARZA LITURGICZNEGO (2018)

1. 25 marca - Niedziela Palmowa

Ewangelia: Mk 11, 1-10 lub J 12, 12-16 *Wjazd Jezusa do Jerozolimy*

Ewangelia: Mk 14, 1-15, 47 lub Mk 15, 1-39 *Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według świętego Marka*

2. 29 marca - Wielki Czwartek

Msza z poświęceniem Krzyżma

Ewangelia: Łk 4, 16-21 *Chrystus namaszczony przez Ducha Świętego*

Msza Wieczery Pańskiej

Ewangelia: J 13, 1-5 *Do końca ich umiłował*

Msza św. o godz. 19.00

3. 30 marca - Wielki Piątek Męki Pańskiej

Ewangelia: J 18, 1-19, 42 *Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według świętego Jana*

W tym dniu odbędzie się Droga Krzyżowa o godz. 15.00

Liturgia na cześć Męki Pańskiej o godz. 19.00

4. 31 marca - Wielka Sobota

Kościół powstrzymuje się od sprawowania ofiary Mszy św.

Msza Wigilii Paschalnej o godz. 20.00

5. **1 kwietnia - Niedziela Wielkanocna Zmartwychwstania Pańskiego**
Ewangelia: J 20, 1-9 *Apostołowie przy grobie Zmartwychwstałego*
6. **2 kwietnia - Poniedziałek w oktawie Wielkanocy**
Ewangelia: Mt 28, 8-15 *Chrystus zmartwychwstały ukazuje się niewiastom*
7. **8 kwietnia - Druga Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego**
Ewangelia: J 20, 19-31 *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*
8. **9 kwietnia (poniedziałek) – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego**
Ewangelia: Łk 1, 26-38 *Maryja pocznie i porodzi Syna*
9. **23 kwietnia (poniedziałek) - Św. Wojciecha, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski**
Ewangelia: J 12, 24-26 *Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity*
10. **25 kwietnia (środa) - Św. Marka, Ewangelisty**
Ewangelia: Mk 16, 15-20 *Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*
11. **3 maja (czwartek) - Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, Głównej Patronki Polski**
Ewangelia: J 19, 25-27 *Oto Matka twoja*
12. **8 maja (wtorek) - Św. Stanisława, biskupa i męczennika, Głównego Patrona Polski**
Ewangelia: J 10, 11-16 *Dobry pasterz daje życie za owce*
13. **13 maja (niedziela) - Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego**
Ewangelia: Mk 16, 15-20 *Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga*
14. **20 maja (niedziela) - Uroczystość Zesłania Ducha Świętego**
Ewangelia: J 20, 19-23 *Jezus daje Ducha Świętego*
15. **21 maja (poniedziałek) - Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła**
Ewangelia: J 2, 1-11 *Wesele w Kanie galilejskiej*
16. **24 maja (czwartek) - Święto ku czci Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana**
Ewangelia: Mk 14, 22-25 *To jest Ciało moje. To jest Krew moja*
17. **27 maja (niedziela) - Uroczystość Najświętszej Trójcy**
Ewangelia: Mt 28, 16-20 *Chrzest w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*
18. **31 maja (czwartek) - Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa**
Ewangelia: Mk 14, 12-16 *Ustanowienie ofiary Nowego Przymierza*
19. **8 czerwca (piątek) - Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa**
Ewangelia: J 19, 31-37 *Przebicie boku Chrystusa*
20. **9 czerwca (sobota) – Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny**
Ewangelia: Łk 2, 41-51 *Maryja wiernie chowała wszystkie wspomnienia w sercu*
21. **29 czerwca (piątek) – Świętych Apostołów Piotra i Pawła**
Ewangelia: Mt 16, 13-19 *Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego*



VII SZCZECINECKA KALWARIA

Pożegnanie! Rozstajemy się z przewodnikami po Szczecineckiej Kalwarii!

To była bardzo potrzebna i pożyteczna inicjatywa, ciesząca się przez większość czasu swojego funkcjonowania (16 lat) olbrzymim zainteresowaniem wśród parafian, jak i osób z zewnątrz. Przewodnikiem mógł zostać każdy, kto chciał spełniać takie posłannictwo (zob. fot. na zewnętrznej stronie tylnej okładki). Do tej roli



zgłaszały się różne osoby i pełniły ją nawet „kosztem” obowiązków rodzinnych. W miarę upływu czasu czuli się dumni z podjętego wyzwania, mimo że musieli pokonać w sobie obawy przed pierwszymi dla nich tego typu kontaktami. Oczekiwali więc przed kościołem na pielgrzymów, których bywało całkiem sporo. Posłannictwo swoje realizowali nieustrudzenie - czasami w niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Przez te lata *Kalwarię* i kościół odwiedziło kilkadziesiąt tysięcy osób z kraju i zza granicy (głównie Niemcy i Holendrzy). Ogromna część z nich wpisywała się do „Księgi Zwiedzających” (XVI tomów), prosząc o modlitwę lub wyrażając swoją opinię na temat tego miejsca (prawie 13 tys. wpisów). Niejednokrotnie wpisywali także intencje i podziękowania - również imienne dla przewodników. Niektórzy, dla upamiętnienia pobytu u św. Rozalii, nagrywali z ich udziałem filmiki (nawet edukacyjne), robili wspólne zdjęcia, wspólnie modlili się.

Odwiedzający naszą parafię nierzadko podsuwali różne pomysły dotyczące upiększenia terenu czy też sprawniejszego przemieszczania się po nim, np. zainstalowanie poręczy przy schodach wiodących do groty, podjazdy dla niepełnosprawnych. Zaproponowali też identyfikatory dla przewodników, widokówki przedstawiające Kalwarię, jak też skrzynkę na „Chleb św. Antoniego”... W miarę możliwości spełnialiśmy ich sugestie.

To ciekawe doświadczenie, które pozostanie na długo w naszej pamięci. Mogliśmy poznawać różne osoby, ich reakcję, sposób bycia, kulturę osobistą, zainteresowanie i przyrzeczenia, że jeszcze nas odwiedzą... Będzie nam brakowało kontaktów z tymi ludźmi, ich pytań i dowodów uznania.

Od kilku lat systematycznie spadająca frekwencja odwiedzin zmusiła nas do zmiany formuły tej akcji. Ustaliliśmy, że w gablocie przy kościele przygotujemy dla pielgrzymów ekspozycję z planem zwiedzania oraz podamy informacje o kościele, kalwarii, św. patronach, historii tego miejsca... Grupy zorganizowane będą się mogły nadal zgłaszać telefonicznie w celu ich oprowadzenia.

Dziękujemy wszystkim przewodnikom - od tych pierwszych do tych ostatnich - za aktywność, zaangażowanie, poświęcony czas, troskę i spełnione postanowienie w poszerzaniu kultu św. Rozalii. Dzięki Wam, pielgrzymi mogli zapoznać się z żywotem mało znanej Świętej Rozalii i nie tylko. Tradycyjnie zawierzamy Panu Bogu, za pośrednictwem naszej Patronki, opiekę nad pielgrzymami, którzy nas odwiedzili, i którzy odwiedzać nas będą w przyszłości, a także za przewodników i ich rodziny w patronalnej wtorkowej Mszy św. Bóg zapłać!

„Przezacna księżno, dziewico/ Rozalio, Pustelnico/Nie gardź naszymi modłami,/ Wstaw się u Boga za nami.”

Elżbieta Dorogusz-Doroszkievicz
(przewodnik – animatorka)



Z całego serca składam Wam, Kochani Przewodnicy, wielkie podziękowanie, wielkie Bóg zapłać za zaangażowanie się w to pożyteczne dzieło, jakim było oprowadzanie pielgrzymów po Szczecineckiej Kalwarii. Dołączam się do słów przedstawionych wyżej mając nadzieję, że nie jest to Wasze definitywne rozstanie ze Szczecinecką Kalwarią w roli przewodników. Być może dzięki Patronce św. Rozalii i aktywności Drogich Parafian zainteresowanie tym przepięknie zagospodarowanym miejscem w przyszłości wzrośnie, przez co znów, tak jak przedtem, będziecie tu potrzebni, by oprowadzać zwiedzających. Niech Święta Rozalia i Matka Boża z Ostrej Bramy Wam błogosławią.

ks. proboszcz Marek Mackiw

Spacerkiem po Kalwarii...

Dzień dzisiejszy w miarę pogodny i choć to jeszcze środek zimy, zachęca do spaceru. Warto zatem przejść się po ścieżkach Kalwarii i odnotować skutki tej pory roku dla tego miejsca. Każdy gospodarz i ten, kto czuje się gospodarzem przykościelnego terenu, chce osiąść tę wiedzę zawczasu, by na przedwiośniu rozpocząć prace porządkowe.



Fot. Elżbieta Dorogusz-Doroszkievicz

Podczas spaceru od razu daje się zauważyć szkody wyrządzone otoczeniu, a szczególnie widzą je ci, którzy dokładnie znali jego stan sprzed zimy. Przyroda uczy „ogrodników” cierpliwości i pokory, a na efekty ich pracy nieraz trzeba czekać latami. Pracujmy więc i cierpliwie czekajmy...

Stan, jaki obecnie przedstawiają stacje Drogi Krzyżowej wymaga od fundatorów interwencji, ponieważ utrudnia pielgrzymom skupienie się na modlitwie czy choćby podziwianie ich wyrazu architektonicznego. Wichury połamały gałęzie i konary, porozrzuciły pozostałone w ubiegłym sezonie donice i zniszczyły inne szkody...

Potrzebne będą nowe nasadzenia, które również staną się dumą naszej przepięknej Kalwarii. Wszelkie pomysły

na nowe roślinne aranżacje, jeżeli takie będą, należy konsultować z osobą od lat odpowiedzialną za porządkowanie terenu.

Ścieżka patronów, jak i ścieżka z elementami historii również potrzebują aktywności swoich fundatorów w celu ich wiosennego uporządkowania.

Kalwaria z otoczeniem ma także olbrzymi teren zielony, który nie posiada „opiekunów”. Na nim właśnie może pracować każdy, komu zależy na kontynuowaniu tego przedsięwzięcia podjętego blisko 20 lat temu przez nas samych bądź członków rodziny, bądź znajomych...

Każdy chętny (ewentualnie chętni) będzie miał wyznaczony swój „ogródek”, o który będzie mógł dbać przez cały sezon. Im większa grupa, tym większa satysfakcja z uzyskanych efektów. Zachęcamy do wspólnej pracy!

Elżbieta Dorogusz-Doroszkievicz



Fot. Elżbieta Dorogusz-Doroszkievicz



VIII NASZE FORMOWANIE DUCHOWE

1. Moja katecheza

Święto Miłosierdzia Bożego - niedziela 08.04.2018 r.

Dzień niepojętych łask

Pan Jezus tak powiedział do św. Faustyny, naszej polskiej zakonnicy: *„W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego”* (Dz.s.F.699).

Święto Miłosierdzia Bożego, którego tak bardzo pragnął Pan Jezus przypada w II-gą niedzielę po Wielkanocy, która kiedyś była nazywana Niedzielą Przewodnią.

Pewnego dnia podczas Mszy św. po Komunii św. Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: *„Córko moja - patrz w przepaść miłosierdzia mego i oddaj temu miłosierdziu mojemu cześć i chwałę, a uczyni to w ten sposób: zbierz wszystkich grzeszników z całego świata i zanurz ich w przepaści miłosierdzia mego. Pragnę się udzielać duszom, dusz pragnę, córko moja. W święto moje - w święto Miłosierdzia - będziesz przebiegać świat cały i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia mego. Ja je uleczę i wzmocnię”* (Dz.s.F 206).

Wspaniałe i niezwykle słowa. W ten dzień możemy wszystko uprosić, jeżeli to jest zgodne z wolą Boga. A co ciekawe, modląc się o nawrócenie grzeszników czy - inaczej mówiąc - ludzi pogrążonych w grzechach (różnych - nie tylko nałogach, ale też nieuczęszczających na niedzielną Mszę św. ...), mamy pewność, że taka modlitwa jest zawsze zgodna z wolą Bożą. Pan Jezus bowiem na innym miejscu powiedział św. Faustynie, a Ona zanotowała to w swoim Dzienniczku (forma duchowego pamiętnika), że modlitwa o nawrócenie duszy grzesznej jest zawsze wysłuchana. Nie wiemy kiedy. Może od razu po ufnym zwróceniu się do Miłosierdzia Bożego! Może po kilku dniach czy tygodniach. Może po kilku latach. Tego nie wiemy, bo tylko Bóg zna duszę osoby, za którą się modlimy i tylko On zna dusze i intencje nas, proszących. Ale wiemy jedno - On nas wysłucha. Te zdania są drogowskazem dla nas wszystkich obchodzących święto Miłosierdzia Bożego. Pan Jezus obiecuje, że wszystkie dusze, które my przyprowadzimy do Niego w ten dzień, czyli pomodlimy się za nie gorąco i szczerze, a przy tym odwołamy się do Jego dobroci i Miłosierdzia - On - Bóg napełni swoimi łaskami.

Stańmy w ten piękny dzień przed Jezusem Miłosiernym, którego przedstawia obraz z podpisem: „Jezu, ufam Tobie” i prośmy Pana o potrzebne łaski. Prośmy w naszych intencjach, które mamy w swoich sercach. To wielki dzień, którego Pan Jezus tak bardzo pragnął

i chce, aby Jego Miłosierdzie odebrało w ten dzień cześć i chwałę. Powiedzmy Bogu, że jest kochany, miłosierny, pełen dobroci, że Go za to wielbimy, chwalimy i wysławiamy!!!

I jeszcze jedno, nie zapomnijmy, że Jezus w ten dzień daje nam możliwość zyskania odpustu zupełnego, tj. całkowitego odpuszczenia win i kar. Odmówmy modlitwę w intencjach Ojca św., przyjmijmy Komunię św., jeśli tylko możemy i skorzystajmy z tego odpustu.

Niech zatem ten dzień - Święto Miłosierdzia Bożego przyczyni się do wzrostu łaski Miłosiernego Boga w naszych sercach i naszych bliźnich!

s. dr Irena Radzyńska IMB



2. W literackim słowie

Janusz Rautzko

(AHTANARAM, Wydawnictwo FNP, 2005 r., wstęp Autora i fragmenty książki)

AHTANARAM

Dokładnie dwadzieścia lat temu trafiła w moje ręce książka Lloyda C. Douglasa „Szata”. Poruszony tym niezwykłym obrazem sięgnąłem po kolejną książkę tego autora „Wielki Rybak”. Muszę przyznać, że podobnie jak wielu innych, zachwycił mnie ten niecodzienny pomysł spojrzenia na ostatnie chwile życia Jezusa, spojrzenia na Jerozolimę i mieszkających tu ludzi, spojrzenia na zachowania tych, którzy przyczynili się do śmierci Naszego Pana, tych, dla których na Golgocie zawalił się ich świat i tych, dla których krzyżowa śmierć Jezusa stała się początkiem nowego życia.

I oto dzisiaj postanowiłem raz jeszcze przenieść Czytelnika do Jerozolimy, by przeżyć ostatni tydzień życia Jezusa, by tym razem spojrzeć na rozgrywające się tu ponad dwa tysiące lat temu wydarzenia oczami Ahtanarama, by spojrzeć na te wydarzenia oczami wielu z nas.

Czy będzie to spojrzenie kogoś, kto odnalazł Jezusa, tego nie wiem. Na pewno będzie to spojrzenie kogoś, kogo odnalazł Jezus.

Ahta zrezygnowany usiadł pod niewielką pinią u podnóża Góry Syjon. W tej właśnie chwili usłyszał w niewielkim oddaleniu od miejsca, w którym się znajdował, dziwny szmer. Był to odgłos idącego orszaku ludzi. Trudno było mu ocenić, ilu ich było i czy wchodzili ku górze czy też schodzili do Doliny Cedronu. Dochodziły go też pojedyncze słowa prowadzonej szeptem rozmowy. „Wkrótce odejdę...” – ktoś mówił. „My z tobą...?” – ktoś pytał. Ahta ukląkł wyżejając słuch i po chwili usłyszał jeszcze dwa słowa: „Tak, panie...”. Zerwał się i ostrożnie zaczął iść w kierunku dochodzących go odgłosów, które wyraźnie oddalały się. Serce waliło mu z przejęcia niczym młot.

– Boże Abrahama, Jakuba i Izaaka – szeptał. – To chyba oni! To chyba Jezus i jego uczniowie! Muszę ich dogonić!

Po chwili dotarł do miejsca, w którym pnąca się pod górę piaszczysta droga przechodziła w kamienne schody. Jednakże dochodzące go do tej pory odgłosy ucichły. Stał tak jeszcze przez chwilę i nasłuchiwał. „Dokąd poszli?” – myślał. „Czy w dół, do Doliny Cedronu, czy może ku Górze Syjon?”

Zdecydował, że pójdzie po kamiennych schodach do góry. Ostrożnie, stopień po stopniu, piął się coraz wyżej i po kilku minutach dotarł do piętrowej budowli, której kamienne mury w blasku księżyca wyraźnie odcinały się na tle granatowoczarne nieba. Wokół panowała niczym niezmacona cisza. Pchnął ciężkie drewniane drzwi spięte metalowymi klamrami i wszedł do oświetlonego kagankami przedsionka, z którego na piętro prowadziły drewniane schody. Przez chwilę wahał się, czy nie powinien najpierw poszukać gospodarza, ale jakaś nieodparta siła kazała mu iść wprost na piętro. Coś ciągnęło go właśnie tam. Zaczął więc powoli wchodzić po pogrążonych w półmroku stopniach. Serce biło mu coraz mocniej. Ponieważ schody prowadziły wprost do oświetlonej kagankami sali, w pewnym momencie zrobiło się na tyle jasno, że zauważył biegnącą wzdłuż poręcz. Odruchowo położył na niej rękę i na chwilę zatrzymał się. Wciąż panowała cisza. Wszystko wskazywało na to, że nie było tu nikogo. Mimo to szedł dalej i wkrótce jego oczom ukazało się przestronne pomieszczenie. Wzdłuż dłuższej ściany stał długi, wąski stół, przy którym, od strony ściany i po jego bokach, ustawione były drewniane siedziska. Ahta obszedł go dookoła. Stojące na stole naczynia świadczyły o tym, że jeszcze przed chwilą ktoś spożywał tu skromną wieczerzę.

W powietrzu unosił się delikatny zapach wina, a na stole leżały okruszki chleba. Usiadł i sięgnął po największy z nich. Przymknął oczy i nagle poczuł w ustach niezwykle smak. W jednej chwili przypominały mu się chwile z dzieciństwa, kiedy wraz z Abigail siedzieli przy stole i czekali, aż ich ojciec wyjmie z pieca pachnący bochen chleba. Ten zapach i smak przepełniony miłością rodzinnego domu i troską rodziców, ten smak pokoju i radości, ten zapach szczęścia poczuł w tej właśnie chwili, gdy wziął do ust leżącą na stole kruszynę chleba.

– Spóźniłeś się...

Ahta otworzył oczy i zastygł w bezruchu.

– Spóźniłeś się – usłyszał ponownie czyjś głos.

Spojrzał w kierunku pogrążonego w ciemnościach narożnika sali i dopiero po jakimś czasie dojrzał siedzącego przy stągwi mężczyznę. Przy nim stała na podłodze wypełniona wodą misa, przy której leżał zwój białego płótna.

Ahta wpatrywał się w nieznanego i choć wiedział, że być może jest to gospodarz domu, do którego wszedł bez zaproszenia, czuł, że ten człowiek jest mu życzliwy i ma mu do powiedzenia coś bardzo ważnego.

– Spóźniłeś się, młodzieńcze... – usłyszał ponownie. – Nasz Pan odszedł ze swoimi uczniami za Cedron. Być może wkrótce odejdzie jeszcze dalej...

Ahta wsłuchiwał się w te słowa i nie wiedzieć czemu łzy napływały mu do oczu. Z jednej strony wciąż czuł tę wewnętrzną radość i bezgraniczny pokój, z drugiej zaś w słowach nieznanego wyczuł, że zbliża się kres tej radości.

Tymczasem mężczyzna wciąż siedząc w kącie sali, tym samym spokojnym, choć smutnym głosem mówił dalej:

– Byli tu przez cały wieczór: Jego dwunastu uczniów i On – Jezus. Byli tu na górze sami, ale i ja, będąc na dole, wszystko słysząc, byłem z nimi. Zresztą, to Pan wybrał mnie i ten dom na miejsce swej ostatniej wieczerzy...

Ahta patrzył na nieznanego oczami pełnymi łez i wstrzymawszy oddech, słuchał.

– Nie pytasz, dlaczego ostatniej? I dobrze, że nie pytasz. Nikt z nas tego nie wie. Tak mówił Jezus. **Obmywał każdemu z dwunastu nogi, choć wzbraniali się przed tym.** A potem, gdy zasiedli przy stole, zapowiedział, że jeden z nich go zdradzi...

– Co?! – Ahta aż powstał z siedzenia.

– I wtedy usłyszałem, jak któryś z nich zapytał: *Czy nie ja, Rabbi?* Na co Jezus odpowiedział: *Tak jest, ty.*

Ahta usiadł i ukrył twarz w dłoniach.

– Potem Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał go i dał swoim uczniom, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje.* Następnie wziął kielich i ponownie odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: *Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew-Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.* Potem dodał jeszcze:

Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mojego. Tak powiedział...

- Co to wszystko znaczy? – spytał cicho Ahta.
- Nie wiem, choć zapewne wkrótce zrozumiemy te słowa...
- I co było potem?
- Zaraz potem wyszedł stąd jeden z jego uczniów...
- A pozostali?
- Pozostali po odśpiewaniu hymnu wyszli z Jezusem za Cedron, ku Górze Oliwnej.
- I ja muszę tam iść, panie... – powiedział Ahta i wstawszy od stołu, otarł dłonią oczy.

Dopiero pod wieczór uspokoiło się na tyle, że zdecydowali się wyjść z ukrycia. Szli na Golgotę nie wiedząc, co tam zastaną. Kiedy dotarli na szczyt, ich oczom ukazał się przeżający widok. Pośrodku stał zakrwawiony krzyż, u góry którego przybita była tabliczka z napisem: «Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski». Po obu stronach tego krzyża, na dwóch innych krzyżach wisiały zwłoki jakichś mężczyzn. Ahta upadł na kolana i bezdźwięcznie poruszając wargami wpatrywał się w zakrwawione drzewo krzyża. Tymczasem jego towarzysz podszedł do stojącej opodal grupki niewiast. Gdy wrócił, Ahtanaram zapytał go:

- Co się stało z Jezusem?
 - Nie ma go już tutaj...
 - A gdzie jest?
 - Tam gdzie jest, my nie mamy dostępu...
- Ahta pochylił głowę i zamknął oczy.
- Powiedz mi, panie, co z Nim zrobiono – wyszeptał.

– Jezus... umarł na krzyżu. Te kobiety mówią, że wkrótce potem zjawił się pewien człowiek z Arymatei imieniem Józef. On to właśnie zdjął z krzyża ciało Jezusa. Była też przy tym jego matka. Potem owinięto jego ciało w płótno i złożono w wykutym w skale grobie...

- Gdzie jest ów grób?
- Mówią, że tu niedaleko, w ogrodzie...
- Możemy tam pójść? – spytał Ahta.
- Możemy, choć... nie boisz się, że mogą nas wziąć za jego zwolenników?

Ahta podniósł głowę, po czym po chwili ciszy powiedział:

– Pomóż mi tylko tam dojść, panie, proszę. Potem pójdziesz swoją drogą. Tak bardzo jestem ci wdzięczny za wszystko, co dla mnie uczyniłeś. Tak bardzo...

– Niech będzie, jak powiedziałaś...

W zapadających ciemnościach z trudem odnaleźli ogród i wykuty w skale grób, którego otwór zastaniał potężnych rozmiarów głąz. Przed wejściem do grobu siedziały dwie niewiasty. Ahta pożegnał się z nieznanym, który nieoczekiwanie zaopiekował się nim i okazał mu tyle życzliwości. Teraz jednak wołał oddalić się z tego miejsca, w którym pochowano Jezusa.

Ahta pozostał więc sam. Przycupnął pod niewielkim cyprysem i wpatrywał się w sylwetki czuwających przy grobie kobiet. „Kim są – myślał. Kim są, że z taką odwagą, z taką miłością i oddaniem trwają przy Jezusie? Zapewne miały to szczęście, że Go znały, że nie raz przebywały z Nim i mogły z Nim rozmawiać. W tym momencie Ahtanaram uświadomił sobie, że to wszystko, co było zapewne udziałem tych niewiast, ominęło go, choć tak bardzo pragnął spotkać Jezusa. „Zawsze się spóźniałem – myślał. Wszędzie, gdzie był Jezus, docierałem wtedy, gdy Jego już tam nie było. Nawet teraz – cicho zapłakał – choć jest tak blisko, to... już Go dla mnie nie ma i nie będzie...”

– Czy to już koniec? – wyszeptał i gdy tak rozmyślał, zasnął.

Nazajutrz obudziły go dziwne odgłosy. Spojrzał na grób, przy którym nie było już nikogo i zaczął nasłuchiwać. Do ogrodu zbliżał się orszak zbrojnych ludzi. Ahta oddalił się nieco i ukrył pomiędzy skałami. Po chwili przy grobie pojawił się oddział rzymskich żołnierzy. Byli z nimi również jacyś żydowscy dostojnicy.

– Pamiętajcie! – odezwał się jeden z nich. – Z rozkazu Piłata macie trzymać tu straż, by przypadkiem jego uczniowie nie wykradli ciała. Opieczętujcie kamień i zabezpieczcie grób aż do trzeciego dnia. Dobrze, iż przypomnieliśmy sobie jak ów oszust powiedział jeszcze za życia, że powstanie trzeciego dnia po swojej śmierci. Bądźcie więc czujni! A gdyby zjawił się tu któryś z jego uczniów albo zwolenników, pochwyćcie go lub po prostu zabijcie. Nie miejcie dla nich litości!

Ahta odruchowo schował się za skałą, po czym powoli oddalił się. U podnóża wzgórza Gareb dotarł na rozstaje dróg. Jedna z nich prowadziła do Samarii i dalej przez Nablus do Doliny Ezdrelon. Druga zaś przez Betfage do Betanii. Z jednej strony Ahta chciał jak najszybciej dotrzeć do domu, z drugiej zaś najkrótsza, ale bardzo uczęszczana droga, wcale nie musiała być najbardziej bezpieczną. Postanowił więc, że pójdzie bocznymi drogami w kierunku Betanii, a potem wzdłuż Jordanu dotrze do domu. „Poza tym – myślał – może będę mógł znów zatrzymać się na noc w domu Ebena?”

Ebenezer przyjął go z otwartymi ramionami. Wiedział już o krzyżowej śmierci Jezusa. Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchał opowieści o tym, co Ahta przeżył w Jerozolimie w ciągu minionych trzech dni. Jak tylko potrafił, starał się go pocieszyć i okazać mu swoje współczucie.

– Wiem, jak bardzo zależało ci na spotkaniu z Jezusem – mówił. – Wiem też, że Jezus nie był zwykłym człowiekiem, skoro potrafił skupić wokół siebie i swojej nauki tylu ludzi. A skoro nie był zwykłym człowiekiem, to...

– To co? – spytał Ahta.

– To może prawdą jest, że powstanie z martwych, jak zapowiedział...

– Jak to możliwe, panie, by ktoś powstał z martwych? Jak to możliwe?

– Jak to jak? – zdziwił się Eben. – Przecież ty sam opowiadałeś o cudach, jakie uczynił! Zapomniałeś?

– To prawda! – zawołał, łkając Ahta. – Ale Jezus już nie żyje! Nie ma go! Nie ma już tego, który czynił cuda! Nie ma już tego, który miał uzdrowić Abigail! Jego już nie ma, a Abigail być może też już nie żyje!

W izbie zaległa cisza. Obaj patrzyli to na siebie, to na płomień kaganka.

– Chyba, że... – zaczął Eben. – Chyba, że Jezus, tak jak mówił, nie był tylko człowiekiem...

Ahta spojrzał na niego oczami pełnymi łez i po chwili zapytał:

– Jeżeli jest tak, jak mówisz, to jak się o tym przekonamy?

– Widzisz, w naszym życiu wciąż szukamy różnych dowodów i najczęściej je znajdujemy. Zdarza się jednak tak, że choć jesteśmy czegoś pewni, w żaden sposób nie potrafimy tego udowodnić...

– Co chcesz przez to powiedzieć, panie?

– Chcę powiedzieć, że w przypadku Jezusa, tego, kim był, tego, co mówił i tego, jak się o tym przekonamy, czy to co mówił się spełni, jest... o wiele gorzej. Nie tylko bowiem nie potrafimy w żaden sposób tego udowodnić, nie tylko nie jesteśmy tego pewni, ale w ogóle we wszystko, co dotyczy Jezusa, wątpimy od początku do końca.

– No właśnie! – zawołał zrozpaczony Ahta.

– No właśnie... – spokojnie potwierdził Eben.

W tym momencie rozległo się delikatne pukanie do drzwi. To był Nehemiasz.

– Cieszę się, że znowu cię widzę w domu Ebenezera – zwrócił się do Ahtanarama. – Mam najnowsze wieści z Jerozolimy.

– Cóż tam się dzieje? – zapytał Eben.

– Teraz nic specjalnego. Przy grobie Jezusa od rana trzymają straż uzbrojeni żołnierze. Jego uczniowie w obawie o swoje życie wciąż przebywają w ukryciu. Z ust do ust podawana jest jednak inna wiadomość.

– Jaka? – spytał Ahta.

– Otóż wielu słyszało, jak w chwili śmierci Jezusa, kiedy zatrzęsa się ziemia, kiedy zaćmiło się słońce, jak setnik i jego ludzie mówili o Jezusie: *Prawdziwie, Ten był Synem Bożym*. Tak mówili...

I znów patrzyli to na siebie, to na dogasający płomień kaganka.

– Czy to coś zmienia? – zapytał po chwili ciszy Ahta.

Eben spojrzął na niego wymownie, po czym odpowiedział pytaniem:

– Skoro po cichu mówią tak ci, którzy przyczynili się do śmierci Jezusa, to co ma myśleć i mówić ten, kto jawnie domagał się Jego ocalenia?

Tego wieczoru w domu Ebenezera nie padło już żadne pytanie. Nazajutrz obaj z Ahtanaramem stanęli pod uschniętym drzewem figowca, pod którym poznali się kilka dni temu.

– Szczęśliwie wracaj do domu i nie trać nadziei, przyjacielu.

– Dziękuję ci, panie, za wszystko.

– Uważaj na siebie, ale zbytnio się nie lękaj...

– Właśnie chciałem powiedzieć, że... lękam się trochę, właściwie bardzo – przerwał Ahta.

– Więc się nie lękaj – odrzekł Eben i obaj uścisnęli się serdecznie.

Początkowo Ahta ruszył na wschód. Potem skreślił na północ, a gdy minął Jerycho znów ruszył ku wschodowi, by jak najszybciej dotrzeć nad brzeg Jordanu. Tutaj postanowił odpocząć, zwłaszcza, że pękł mu rzemyk u sandała. W tym momencie przypomniał sobie, jak siedem dni temu, zbliżając się do Jerozolimy, znalazł się w podobnej sytuacji. Wówczas pomógł mu nieoczekiwanie przypadkowy wędrowiec.

– Zdziwiło go wtedy moje imię – powiedział półgłosem Ahta i przykucnąwszy napisał palcem na piasku dziewięć liter: AHTANARAM.

Ledwie skończył pisać, gdy usłyszał za plecami czyjeś kroki. Serce zabiło mu mocniej. Bał się odwrócić. Był przygotowany na najgorsze. Po chwili usłyszał dziwny szcęk. „Ktoś dobywa miecza?” – pomyślał i niemal jednocześnie usłyszał świst przeszywającego powietrze metalu. Odruchowo zacisnął powieki, oczekując na kończący życie cios. Przez chwilę poczuł na twarzy pęd powietrza, po czym tnący powietrze metal minął jego głowę i wbił się w piasek.

Choć słyszał oddalające się kroki, wciąż bał się otworzyć oczu. Zrobił to dopiero po dłuższej chwili i wtedy zobaczył coś dziwnego. Obok napisanego na piasku imienia wbite było lśniące cynowe lustro. Strach mijał powoli. Ahta patrzył na nie ze zdziwieniem i zachwytem zarazem. Dopiero teraz powoli obejrzał się za siebie. Na piasku widniały ślady czyichś stóp. Ponownie spojrzął na lustro. Po chwili nachylił się, ale tym razem zajrzał do jego wnętrza. Patrzył na litery napisanego wcześniej swojego imienia, które w lustrze układały się w zupełnie inne słowo. Przeczytał je półgłosem:

– MARANATHA.

– MARANATHA – powtórzył i zamyślił się.

3. Głos grup formacyjnych

„Poniższy artykuł jest częścią cyklu prezentującego wspólnoty działające w naszej parafii. Ktoś zapyta: po co? Jest ich wiele i mamy prawo sądzić, że nie każdy parafianin jest w stanie je wszystkie wymienić i scharakteryzować. Może choć jedna zbłąkana, lecz poszukująca Boga dusza odnajdzie wśród prezentowanych wspólnot miejsce i drogę dla siebie? Warto poznać i odkryć swoje powołanie w Kościele”. (Katarzyna Rybak)

„Nie miłujmy słowem..., ale czynem...”

Parafialna **CARITAS** została powołana w dniu 7. 12. 1994 roku Dekretem JE bpa Ignacego Jeża. Początki jej działalności były ograniczone z powodu braku pomieszczeń i środków finansowych. Pomoc była udzielana tylko w nagłych wypadkach losowych, np. pomoc rodzinie po pożarze mieszkania. Zwróciliśmy się z prośbą do parafian i raz w miesiącu zbieramy ofiary na „Chleb św. Antoniego”. Staramy się też uzyskać środki własną pracą, np. przez robienie palm, rozprowadzanie kart świątecznych i świec oraz płacąc składki. W CARITAS - ie działa 14 osób. Od 5. 02. 1999 r. prezesem jest Aleksandra Jarzynowska. Od 14. 09. 2000 r. mamy swoje pomieszczenia, które sami wyremontowaliśmy. Spotykamy się



Maria Pilarczyk, Agnieszka Leśniewska, Elżbieta Harun, Krysztyna Jurczyńska, Irena Sobolewska, Elfryda Kuźmińska, Anna Dębczak, Aleksandra Jarzynowska, Danuta Słupek, Helena Różeńska, Wiesława Burzyńska, ks. Proboszcz Marek Mackiw, Barbara Pilarczyk

Fot. Witold Jarzynowski

raz w miesiącu. Spotkanie rozpoczynamy modlitwą i omawiamy bieżące sprawy. W każdą sobotę pełnimy dyżury od 16⁰⁰ do 18⁰⁰. Przyjmujemy i wydajemy odzież, wypożyczamy sprzęt rehabilitacyjny. Rozmawiamy z osobami, które przychodzą, sami też szukamy ludzi, którzy potrzebują pomocy. Od 20 lat współpracujemy z Fundacją Floriana pani Corry Elzackers z Bergen op Zoom z Holandii. Zorganizowaliśmy wycieczkę dla dzieci do tego kraju. Dwa razy w roku uczestniczymy w rekolekcjach organizowanych w Ostrowcu koło Wałcza lub w Kołobrzegu. Przed Bożym Narodzeniem

i Wielkanocą zbieramy żywność i przygotowujemy paczki świąteczne. W Adwencie, po Mszy św. roratnej, dzieci dostają ciepłe kakao i słodkie bułeczki. Organizowaliśmy też dla nich zabawy choinkowe, słodki poczęstunek i „Świętego Mikołaja” z paczkami. Prosimy parafian o wyposażenie w artykuły szkolne „Tornistrów pełnych uśmiechu”,

a przed świętami o wypełnienie „Toreb Miłosierdzia”. Dziękujemy za pomoc i udział w tych akcjach. Dary przekazaliśmy rodzinom potrzebującym. Troszczymy się o osoby starsze, samotne i chore. Wykupujemy leki, zamawiamy Msze św. w ich intencji oraz w intencji ofiarodawców. **Dziękujemy Bogu za wspólnych parafian, za sponsorów, bo dzięki nim możemy pomagać. Bóg zapłać wszystkim.**

Jesteśmy również fundatorami i po części budowniczymi V Stacji Drogi Krzyżowej „Szymon pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi”.

Aleksandra Jarzynowska

Od redakcji

Pragniemy dodać, że członkinie CARITAS, jako dyżurni przewodnicy, aktywnie i systematycznie angażowały się w oprowadzanie pielgrzymów po *Szczecineckiej Kalwarii*. Dziękujemy!

„Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3). W tym hasle zawiera się cała kwintesencja działalności naszej parafialnej CARITAS. Bóg zapłać Kochanym Paniom za to wielkie zaangażowanie, bez którego jakże uboższe byłyby dary miłosierdzia niesione potrzebującym.

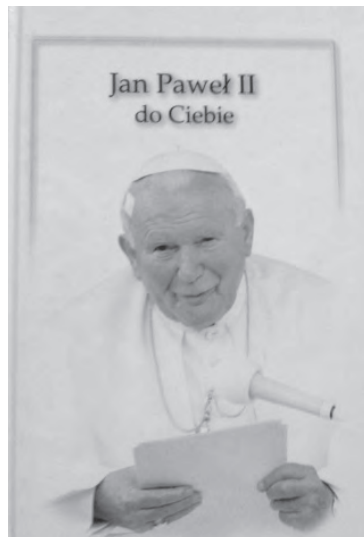
ks. proboszcz Marek Mackiw

4. „Jan Paweł II do Ciebie – Wybór myśli z pielgrzymek do Ojczyzny” (Wydawnictwo Diecezjalne Sandomierz)

MARYJA: Maryja jest obecna w adwencie Kościoła i ludzkości. Ona przychodzi na świat, zanim narodzi się Chrystus. Ona – od chwili swego Niepokalanego Poczęcia – staje się definitywną drogą Jego wejścia do wielkiej rodziny ludzkości.
(Częstochowa, 19. VI. 1983)

MIŁOŚĆ: Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.
(Katowice, 20. VI. 1983)

POWOŁANIE:... by postępowaniem waszym nie kierowała chęć zaspokojenia własnych pragnień za wszelką cenę, ale poczucie powinności: spełniam to, co jest słuszne, co jest moim powołaniem, co jest moim zadaniem.
(Westerplatte, 12. VI. 1987)





IX ORĘDOWNICZKA ŚW. ROZALIA

Wokół Patronki

Rozmowy w grocie św. Rozalii (2)

Stopniowo zaczęłam się angażować w różne prace na Kalwarii, zwłaszcza przy grocie. Trzeba się jakoś odwdziżyć - mówiłam sobie. Któregoś razu, późnym wieczorem, pracowałam jeszcze na skarpie przed grotą, gdy usłyszałam rozmowę trójki młodych chłopców w wieku 15 – 18 lat. Zbliżali się do groty wymachując kijami do bejsbolu. Nie wyglądali na pielgrzymów. Zamarłam ze strachu. Zrozumiałam, że idą tłuc wszystko, co jest w grocie. Mój pies, którego obudziły krzyki, podbiegł do intruzów wietrzyć ich zapach. Nie spodobało się to przybyszom, zaczęli machać kijami, starając się trafić psa. I stała się rzecz nie do pomyślenia. Jakaś wyższa siła spowodowała, że zazwyczaj ospały pies zamienił się w akrobatę, obszczekując ich zawzięcie. Wreszcie któryś z napastników zauważył mnie i zażądał: „Pani weźmie tego psa”. Odpowiedziałam, że pies tu pilnuje. „A wy tu po co?” – spytałam. Nie odpowiedzieli, tłukąc kijami co popadło, i oddalili się z Kalwarii. I znów było za co dziękować św. Rozalii. Postanowiłam nauczyć się hymnu do św. Rozalii po włosku. Przydało mi się to, zwłaszcza w ciężkiej chorobie. Wyjścia na Kalwarię były dla mnie nie lada wyzwaniem. Tylko wizyty w grocie przynosiły ulgę w cierpieniu. Śpiewałam hymn i całowałam węzeł wyrzeczenia na sznurze, którym jest przepasana nasza Święta. Czy pomogło? Oj, pomogło, pomogło. Jestem w międzynarodowym programie walki z LAM (Limfangioleiomiomatoza - red.) i teraz pomagam innym. Zostałam opiekunką grotę, to dla mnie zaszczyt. Staram się sprostać temu zadaniu, choć nie jest łatwo. Ach, te pijaki – narzekam. Potem dodaję: przecież na niebo trzeba zasłużyć. Święta Rozalia jest tu najlepszym przykładem poświęcenia.

Teresa Jagoszewska

obecna opiekunka grotę św. Rozalii

Od redakcji

Zapraszamy naszych Czytelników do dzielenia się swoimi świadectwami szczególnych relacji ze św. Rozalią w życiu osobistym.

Z „Księgi Zwiedzających”:

Tak się cieszę, że dane mi było odwiedzić dzisiaj tę świątynię i pomodlić się... Św. Rozalio pokornie proszę o Twoje wstawiennictwo u Pana Boga Ojca Wszechmogącego za moją całą rodziną, o rozwiązanie naszych trudnych spraw, proszę o potrzebne łaski dla nas...

Z.L.



X WIĘŚCI Z MUZEUM

Działalność muzeum

W okresie zimowym muzeum praktycznie jest nieczynne. Wtedy wykonywane są różne prace przygotowawcze do nowego sezonu muzealnego. W okresie wiosennym muzeum udostępniane jest zwiedzającym według potrzeb zgłaszanych telefonicznie zarówno w dzień powszedni, jak i w niedzielę. W sezonie letnim muzeum jest otwarte w każdą niedzielę, a w dni powszednie według potrzeb zwiedzających naszą kalwarię.

Do pomocy mamy grono sympatyków, którzy pomagają przy różnych pracach konserwatorskich i porządkowych. Co roku, przed rozpoczęciem sezonu, przeprowadzany jest generalny przegląd, czyszczenie i układanie eksponatów oraz wystawianie nowo pozyskanych. Zasoby muzealne powiększają się systematycznie dzięki ofiarodawcom. Od 2015 roku do 2017 roku muzeum wzbogaciło się o 145 eksponatów. Do ciekawszych należy zaliczyć obrazy wykonane haftem krzyżykowym i ofiarowane przez Panią Teresę Kochanowską, naszą parafiankę. Obrazy przedstawiają:

- Matkę Boską Częstochowską
- Matkę Boską Fatimską
- Świętą Rozalię z Palermo (kopia obrazu wiszącego w naszym kościele).

Stałą ofiarodawczynią różnych eksponatów jest Pani Alicja Kęszycka z Kołobrzegu, związana sentymentalnie z naszym muzeum i parafią od 2012 roku. Co jakiś czas podruca nam muszle, bursztyny i różne przedmioty z nich wykonane. Z kolei Państwo Pawlakowie z Trzesieki ofiarowali kamień kulisty z odcisniętą muszelką, znaleziony w przydomowym ogródku, oraz skałę kalcytową.

W 2017 roku nawiązałem kontakt z hobbystą - kolekcjonerem skał, minerałów i skamielin - Panem Markiem Klimaszewskim ze Złocieńca, który przekazał do naszego muzeum 23 eksponaty. Aktualnie prezentowane są one w oddzielnej gablocie wystawienniczej. Eksponaty te budzą duży podziw u zwiedzających, każdy może je dotknąć i wziąć do ręki. Więcej informacji o hobbyście i jego kolekcji przedstawię w kolejnych kwartalnikach.

W 2016 roku w muzeum utworzono kącik pamięci poświęcony śp. księdzu kanonikowi Bernardowi Mielcarzewiczowi, który pośrednio był związany z naszą parafią. Dla przypomnienia dodam, że to właśnie ksiądz Bernard Mielcarzewicz zaproponował biskupowi, aby nowo tworzona parafia była pw. św. Rozalii z Palermo. W kąciku wystawionych jest kilka cennych eksponatów.

Opracowaliśmy folder o muzeum, a dzięki życzliwym sponsorom udało się

wydrukować go w ilości 1000 sztuk. Zwiedzający muzeum mogą go pobierać bezpłatnie. Rozważamy możliwość opracowania i wydania folderu muzealnego o św. Rozalii, gdyż jest zapotrzebowanie na tego rodzaju publikację.

Od początku powstania muzeum wystawiona jest księga pamiątkowa, do której chętnie wpisują się zwiedzający muzeum.

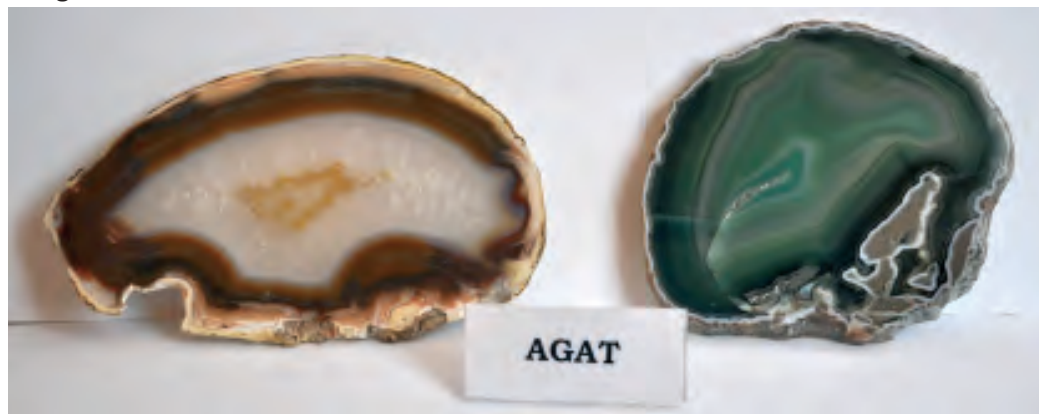
Jaki to kamień?

Takie pytanie nasuwa się nam, gdy w czasie spaceru podniesiemy kamień, znajdziemy w górach jakiś kryształ lub na kopalnianej hałdzie natrafimy na złociste lub srebrzyście połyskujące kęsy rudy albo patrzymy na piękny wyrób jubilerski. Mimo woli chcielibyśmy dowiedzieć się, jaki to minerał lub skała przyciąga nasz wzrok. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią przystępuję do opisywania skał (kamieni) i minerałów występujących w przyrodzie, a będących jednocześnie w naszych zbiorach muzealnych.

Kamień – (bryła twardej skały) to jeden z najstarszych i najtrwalszych materiałów budowlanych. Na naszej planecie istnieje około 8 tysięcy różnych rodzajów kamieni. Naturalny kamień jest materiałem uniwersalnym, a unikatowe wzornictwo, różnorodność faktury i ekologiczne bezpieczeństwo to właściwości, które pozwalają zająć zaszczytne miejsce na rynku materiałów budowlanych. Różnorodność naturalnego kamienia pozwala na używanie go w różnych dziedzinach życia: w projektach architektonicznych, w architekturze krajobrazu, wnętrzach itd.

Minerał – to substancja w stanie stałym powstająca w sposób naturalny. Wszystkie minerały są kryształami, choć często nie mają ścian płaskich. Kryształ jest substancją stałą, w której atomy są ułożone w pewien uporządkowany sposób (sieć kryształu).

1. Agat



Fot.1

Skład chemiczny - SiO_2 - tlenki krzemu.

Twardość w skali Mosh'a – 6,5 do 7.

Gęstość – 2,58-2,64 g/cm³, brak łupliwości.

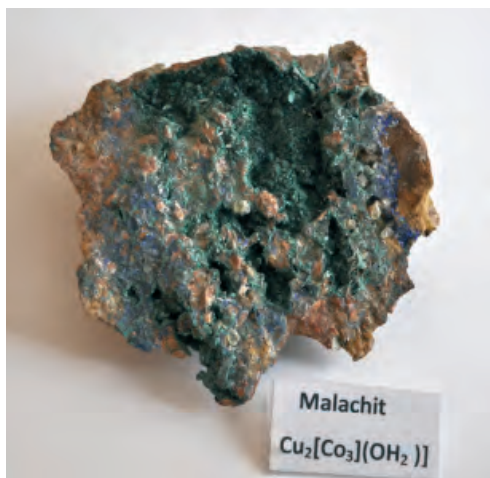
Barwa – Pasiasty, biały do czarnego, jasnoniebieski, pomarańczowy do czerwonego, czarny. Rysa biała. Połysk woskowy.

Agat właściwie nie jest minerałem, ale skupieniem polimineralnym. Występująca w nim mieszanina minerałów tworzy często osobliwy rysunek, stąd nazwy: agat warstwowy, koncentryczny, mszysty, ruinowy, krajobrazowy.

Występuje w skałach wylewnych. Bryłki agatu są odporniejsze na wietrzenie niż skała macierzysta, dlatego dobrze zachowuje się w zwietrzelinie oraz w żwirach potoków. W Polsce największe i najbogatsze skupiska agatu są na Dolnym Śląsku, na Pogórzu Kaczawskim i Izerskim, w Górach Kamiennych - przede wszystkim koło miejscowości Nowy Kościół i Płóczki Górne. W mniejszych ilościach występują w okolicach Krzeszowic (Rudnio i Regulice) w Małopolsce. Muzeum Agatów znajduje się w Dąbrowie Tarnowskiej.

Agat ma obecnie zastosowanie w jubilerstwie i mechanice precyzyjnej, a dawniej był używany w sztuce baroku. Wygląd agatu i jego układ barw są charakterystyczne i nie można go pomylić z innymi kamieniami ozdobnymi.

2. Malachit (w muzeum jako skała konglomerat).



Fot. 2

Skład chemiczny - $\text{Cu}_2\text{CO}_3(\text{OH})_2$ + domieszki tlenków Zn, Si, Ca.

Twardość w skali Mośha – 3,5 – 4,5.

Rysa – szmaragdowozielona, czasami jasnozielona.

Połysek: szklisty, czasami matowy.

Gęstość minerału 4,05 g/cm³. Łupliwość – doskonała w jednym kierunku.

Malachit - minerał z gromady węglanów. Należy do minerałów pospolitych szeroko rozpowszechnionych na Ziemi. Występuje jako minerał wtórny w miejscach utlenienia złóż kruszców miedzi. Miedź odpowiada za jego zielony kolor. Malachit jest miękki i podczas użytkowania szybko matowieje.

Zastosowanie: w architekturze, w jubilerstwie, w malarstwie - malachitu używa się jako pigmentu (zieleń malachitowa). Z malachitu rzeźbi się figurki, wazy, lichtarze, szkatułki, talerze ozdobne. W Polsce występuje w niewielkich ilościach w woj. świętokrzyskim (Miedzianka, Miedziana Góra) oraz na Dolnym Śląsku.

Serdecznie zapraszamy do zwiedzania naszego muzeum.

Opiekun muzeum
Wiesław Bandura



XI EKONOMIA I (ROZ)RACHUNEK

Troska o Dom Boży - podziękowanie i informacja

Drodzy Parafianie! Dzięki zaangażowaniu wielu osób nasza świątynia i jej otoczenie odzyskuje swój blask i staje się coraz piękniejsza. Drodzy przyjaciele i dobrodzieje, za każdą okazaną pomoc i wsparcie dla naszego wspólnego dzieła serdecznie dziękujemy, polecając wszystkie Wasze sprawy Bożej Opatrzności za wstawiennictwem Świętej Rozalii, naszej patronki, i Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy.

Dzięki zaangażowaniu wielu osób udało się zrobić naprawdę wiele w naszej świątyni i jej otoczeniu. Chcemy, byście wiedzieli o każdym kroku, każdej wydanej złotówce na to nasze wspólne dzieło czynione na Chwałę Bożą i pożytek ludzi.

Wykonane remonty w 2017r., dochody oraz poniesione koszty (w zł)

- remont chóru wraz z wykonaniem instalacji elektrycznej oraz doświetleniem prezbiterium w kościele	48 145,61
- wykonanie cokołu i opaski wokół domu parafialnego, montaż balustrad na wejściu, na tarasie i na bocznym wejściu do domu parafialnego, instalacja elektryczna w Kaplicy (w domu parafialnym)	10 018,14
- prowizja bankowa	40,88
Stan środków pieniężnych na dzień 01.01.2017r. (środki pozostałe z poprzedniego roku)	9 454,32
Dochody na dzień 28.12.2017r.	67 956,44
Poniesione koszty	58 204,63
Pozostaje na dzień 28.12.2017r.	19 206,13

Zamierzenia na rok 2018 oraz przewidywane koszty

Planowane inwestycje i prace remontowe w kościele:

- wyposażenie świątyni w organy, nagłośnienie oraz oprawa multimedialna Mszy św.,
- malowanie ścian z przetarciem tynków oraz uzupełnieniem ubytków,
- uszczelnienie okien z witrażami,
- ocieplenie stropodachu wełną mineralną celem zabezpieczenia świątyni przed stratami ciepła (niedostateczna izolacja cieplna stropodachu).

Przewidywany koszt planowanych inwestycji i robót remontowych to kwota **100 000,00 zł.**

Rada Parafialna w porozumieniu z ks. proboszczem z pokorą zwraca się do parafian, przyjaciół i dobrodziejów o dalsze wspieranie planowanych inwestycji. Wspólnym wysiłkiem zrobiliśmy już bardzo wiele.

Raz jeszcze dziękujemy Wam, kochani, za wszelką ofiarę, za modlitwę i wciąż doświadczaną troskę o naszą świątynię. Niech Święta Rozalia i Matka Boża Ostrobramska otaczają nas swoją modlitwą i wstawiennictwem.

*Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
Lecz przez to, kim jest,
I nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.* Jan Paweł II

Mamy nadzieję, że Pan Bóg na to pozwoli, św. Rozalia wspomóż, a wrażliwi na dobro ludzie wspomogą to nasze wspólne dzieło czynione na chwałę Bożą i pożytek ludzi. Darowizny można wpłacać na konto:

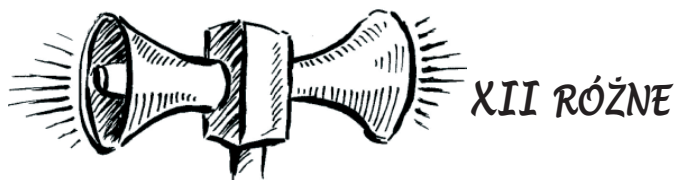
Bank Spółdzielczy w Jastrowiu
Nr konta pomocniczego Parafii św. Rozalii
16 8935 0009 1300 2541 2000 0020

Nazwa i adres odbiorcy: Parafia Świętej Rozalii z Palermo w Szczecinku, ul. Świętej Rozalii 1. W tytule należy wpisać: *Na remont kościoła*. Darowizny przekazane na cele kultu religijnego można odliczyć od podatku.

Raz jeszcze dziękujemy Wam za wszelką pomoc, wsparcie, modlitwę i zaangażowanie w sprawy naszej wspólnoty parafialnej. Niech Święta Rozalia i Matka Boża Ostrobramska wstawiają się za nami.

W każdym z nas tkwi moc czynienia DOBRA.

Rada Parafialna kościoła pw. św. Rozalii z Palermo



Z kalendarza historycznego

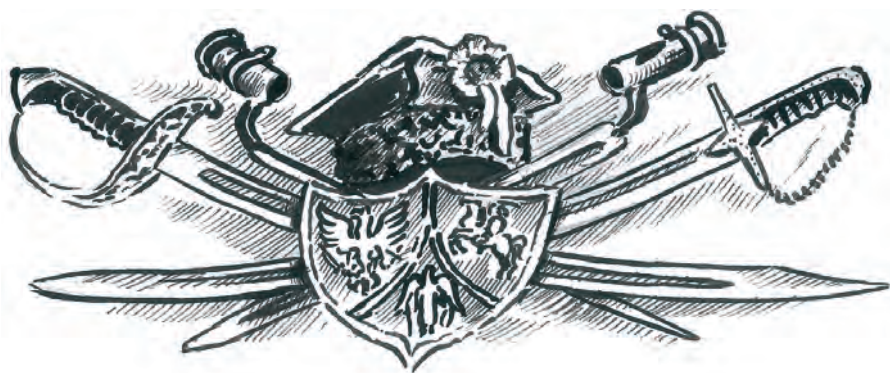
1. 155 lat temu wybuchło powstanie styczniowe (1863 – 1864)

Należy temu wiekopomnemu wydarzeniu poświęcić uwagę ze względu na jego znaczenie w dziejach Polski i narodu w następnych dziesięcioleciach, a nawet wiekach. Rozpoczęło się 22 stycznia w zaborze rosyjskim (w Królestwie Polskim oraz na tzw. ziemiach zabranych, czyli dzisiejszych Kresach Wschodnich) przeciwko carskiej władzy. Manifest Tymczasowego Rządu Narodowego głosił, podając m. in. brankę (wcielanie siłą do wojska carskiego tysiący młodych Polaków na 25 lat!) jako bezpośrednią przyczynę jego wybuchu: „Nikczemny rząd najezdniczy,

rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie. Polska nie chce, nie może poddać się bezspornie temu sromotnemu gwałtowi, pod karą hańby przed potomnością powinna stawić energiczny opór. Zastępy młodzieży walecznej, młodzieży poświęconej, ożywione gorącą miłością Ojczyzny, niezachwianą wiarą w sprawiedliwość i pomoc Boga, poprzysięgły rzucić przekłętą jarzmo lub zginąć. Za nią więc, Narodzie Polski, za nią!” Na apel Rządu odpowiedziało w przeciągu dwóch lat walk partyzanckich (partyzanckich - ponieważ ogromna dysproporcja sił nie pozwalała toczyć otwartych starć) łącznie ok. 200 tys. słabo uzbrojonych ochotników i żołnierzy – dezertersów z carskiej armii (bez masowego poparcia „pańskiej” wojny przez chłopów), występując przeciwko 120. tys. regularnego wojska wroga. Na obszarze objętym walkami odbyło się 1229 bitew i potyczek: pierwsza 22. 01. pod Ciołkowem, ostatnia – 18. 06. 1864 r. pod Sieradzem. Jako ostatni stawiał opór na Podlasiu oddział księdza gen. Stanisława Brzóska jeszcze w grudniu 1864 r. Ks. S. Brzóska podzielił los ostatniego dyktatora powstania Romualda Traugutta, który został powieszony razem z pozostałymi członkami Rządu na stokach Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 r., on natomiast w Sokołowie Podlaskim. Dyktatorami powstania byli: Ludwik Mierosławski, Marian Langiewicz, Romuald Traugutt. Bilans przegranego powstania: ok. 20 tys. zabitych, 1 tys. straconych, 38 tys. zesłanych na katorgę i na Sybir, 10 tys. wyemigrowało. Ostatnim, najdłużej żyjącym weteranem powstania styczniowego był Feliks Bartczuk ps. „Piaś” (1846 – 1946). Klęska powstania styczniowego, po której ogłoszono żałobę narodową i nastąpiła ciemna noc wieloletnich represji, nie poszła jednak na marne, jak pokazują późniejsze losy naszej Ojczyzny. Zryw narodowy i przelana w nim krew stanowiły mocne fundamenty wychowania patriotycznego następnych pokoleń Polaków, którzy oddawali swój najcenniejszy dar – życie, by właśnie i dzisiejsza Polska mogła być wolna i niepodległa.

A z Nich Żołnierze Wyklęci - Niezłomni...

Antoni Dorogusz Doroszkiewicz



2. ...Jak trudno ustalić imiona wszystkich tych, co zginęli w walce z władzą nieludzką...

Z. Herbert, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*

Za nami 1 marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Kogo nazywamy w ten sposób? Osobę, na którą rzucono klątwę, skazanego na potępienie, grzesznego, wyłączonego z danej społeczności. To surowe określenie zastosowano ponad pół wieku temu wobec tych, którzy pragnęli innej, bo prawdziwie wolnej Polski i gotowi byli w tej sprawie oddać życie.

„Żołnierze Wyklęci” po 1945 r. nie zgadzali się na narzucane przez władzę ludową reguły, na życie w trybach ustroju komunistycznego. Przekonani o słuszności swoich poglądów, wbrew władzom państwowym tworzyli struktury organizacji uznawanych za antykomunistyczne i zepchnięte do podziemia. Walczyli na różne sposoby, umierając z bronią w rękę, gnijąc w więzieniach, chowając się w lasach. Uciekali. Czasami ta ucieczka trwała o wiele za długo, choć czasy się zmieniły i wróg nie czał się już za rogiem. Niektórzy otrzymali „na pamiątkę” blizny i ból, stracili zdrowie, majątek i bliskich, a czasem nawet tożsamość. Przeprowadzałam kiedyś wywiady z tymi żołnierzami. Jeden z nich ucieszył się, że w końcu ktoś chce usłyszeć od niego prawdę, którą chętnie się podzieli po latach milczenia. Żona nie była tego samego zdania. „Mamy dzieci, czasy mogą się jeszcze zmienić, uważaj, co mówisz” – z drzeniem w głosie, z wyraźnym przestachem ostrzegęła męża. Jak wielką traumę musiał pozostawić w nich ten czas walki o Niepodległą?

Szczecinek czy nawet Pomorze Zachodnie nie należały do czołówki ziem obfitujących w Żołnierzy Niezłomnych, ale i tu znalazły się struktury kilku organizacji. Do największych należały: Bojowy Oddział Armii, Europejska Armia Podziemna i Armia Leśna. Razem z kilkoma mniejszymi skupiały około pół procenta ogólnej liczby mieszkańców w latach 1945-56. Prowadziły działalność propagandową, dywersyjną, a czasem nawet rabunkową, która miała godzić w interesy władz państwowych. „Była to generalna próba przeciwstawienia się dotychczasowej planowanej akcji wchłonięcia społeczeństwa polskiego w orbitę polityki sowieckiej. Była to walka o polską kulturę, o prawdziwą demokrację” (K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944-1956*, Londyn 1993).

Dzisiaj niewiele już mamy świadków tych wydarzeń, a ilu odeszło bezimiennie... Ich postawa ukazuje nam jedno: trudno jest walczyć i dochodzić Prawdy niezależnie od czasów, w których żyjemy. Najważniejsze, aby czynić to z odwagą.



Ryngrafy maryjne nosili także żołnierze podziemia antykomunistycznego. Powyższy należał do sierżanta Tadeusza Krawczyka „Witolda”.

Katarzyna Rybak

3. SZCZECINECKA ROCZNICA

W tym roku przypada rocznica 100-lecia urodzin szczecinecczanina XX wieku – Adama Giedrysa. Ten wilnianin (ur. 26 marca 1918 r.), krawiec z zawodu, żołnierz Armii Krajowej, sądzony z członkami BOA (Bojowy Oddział Armii), mieszkający w Szczecinku od 1946 roku, skazany na 5 lat więzienia za sprzyjanie antykomunistycznemu podziemi, swoją późniejszą działalnością rozstawił w świecie Szczecinek. Dla miejscowej społeczności jest to ważna postać w dziejach miasta. Dlatego też znalazły się osoby, które przy współudziale różnych instytucji organizują w tym roku uroczyste obchody 100 - lecia jego urodzin. Adam Giedrys był znanym w Polsce, a także szeroko poza jej granicami astronomem amatorem. Na przełomie 1957 i 1958 roku, na dachu domu, w którym mieszkał, wybudował kopułę obserwatorium i z pomocą wielu osób wyposażył ją w największy wtedy na Pomorzu teleskop z montażem paralaktycznym przez siebie skonstruowanym. Dokonywał wielu różnych obserwacji, w tym zbadał zmienność gwiazd: V456 w Łabędzie oraz DiK w Pegazie. Badania te Międzynarodowa Unia Astronomiczna zaliczyła mu (amatorowi) jako naukowe, co wtedy było ewenementem na skalę światową. Adam Giedrys był jednym z pierwszych Polaków zaproszonych do NASA i jednym z pierwszych zwiedzających słynny tzw. skarbiec sztucznych satelitów. Uczestniczył w większości międzynarodowych kongresów IAF (astronautycznych), które odbywały się w latach jego działalności jako astronoma. Prowadził szeroko pojętą edukację astronomiczną. Zorganizował w Szczecinku 46 seminariów astronomicznych, na które przyjeżdżali znani polscy naukowcy. Gromadził wokół siebie grupy młodzieży i prowadził z nimi zajęcia. Jego uczniowie wygłaszali na seminariach pisane przez siebie referaty. W 1971 roku sprowadził do Szczecinka (z NASA) skałę księżycową przybyłą na Ziemię z załogą Apolla 11. Był bohaterem niezliczonych artykułów prasowych, kilku reportaży telewizyjnych, jednego długiego filmu dokumentalnego i jednego filmu fabularnego - „Planeta Krawiec”, w którym w postać Giedrysa wcielił się znany aktor Kazimierz Kaczor. Adam Giedrys zmarł 26 grudnia 1997 r. Nie doczekał



Adam Giedrys, 1993 r.
Fot. ze zbiorów autora tekstu.

drugiej wystawy skały księżycowej, którą w 1998 roku zorganizowali jego uczniowie.

Jego imieniem nazwano jedno ze szczecineckich gimnazjów (obecnie już nie istniejące) oraz jedno z rond w Szczecinku. Na szczecineckim deptaku jego postać przypomina rzeźba z brązu autorstwa Doroty Dziekiewicz–Pilich. W tym miejscu należy też wspomnieć o pracy magisterskiej naszego księdza proboszcza Marka Mackiwa, który w 1999 roku napisał ją na temat: „Adam Giedrys jako wychowawca dzieci i młodzieży”.

Początek obchodów 100 -lecia urodzin Adama Giedrysa zaplanowano na 22 marca 2018 roku. W tym dniu odsłonięto tablicę pamiątkową z brązu umieszczoną na budynku, w którym mieszkał i założył obserwatorium, oraz zorganizowano wystawę w Muzeum Regionalnym poświęconą jego pamięci. Na wystawie uruchomiono stanowisko pocztowe z okolicznościowym stemplem i kartami pocztowymi. Były też do nabycia znaczki z wizerunkiem Adama Giedrysa.

13 kwietnia w szczecineckim zamku ma odbyć się konferencja przybliżająca tą postać młodszemu, a przypominająca ją starszym mieszkańcom naszego miasta.

Organizatorzy, do których i ja należę, serdecznie zapraszają naszych parafian i wszystkich mieszkańców Szczecinka, którym nieobca jest pamięć o Adamie Giedrysie, na wystawę trwającą do 6 maja, oraz na wspomnianą konferencję.

Władysław Fijałkowski

4. KOMUNIKAT BISKUPA DIECEZJALNEGO EDWARDA DAJCZAKA ZAPRASZAJĄCY DO MODLITWY ZA OJCZYZNĘ... (fragmenty)

Umiłowani Diecezjanie,

W roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości zachęcam Was do wytrwałej i ufnej modlitwy w intencji naszej Ojczyzny. Pamiętajmy o naszej Ojczyźnie zarówno w osobistych, jak i wspólnotowych wołaniach do Pana.

Drodzy Bracia i Siostry, zachęcam Was do włączenia się w modlitwę za Ojczyznę w każdy jedenasty dzień miesiąca. Apeluję także do wszystkich chorych oraz odprowadzających pierwsze piątki miesiąca, aby ofiarowali swoje cierpienia i modlitwy jako nowennę w intencji Polski. Wraz ze wszystkimi biskupami naszej Metropolii Szczecińsko-Kamieńskiej proszę duszpasterzy o włączanie się do modlitwy powszechnej wezwień modlitewnych za naszą Ojczyznę – Polskę, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, od pierwszej niedzieli marca do listopada.(...)

(...) modląc się za naszą Ojczyznę zawierzę II Synod Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej temu potężnemu Orędownikowi (św. Józefowi – red.).(...)

Aby służyć drugiemu człowiekowi

„Mądra Natalia, jak piękna Święta Rozalia!”

16 lutego br. w mroźne, późne popołudnie zgromadziło się całe środowisko skautowe, rodzice, ks. Piotr, aby uczestniczyć w obrzędzie przejścia Natalii Radzińskiej z Gromady Wilczków - młodych skautek, do zastępu harcerek o nazwie Pustułka. Uroczystość rozpoczął tradycyjny apel wilczkowy, w trakcie którego Natalia otrzymała wielki okrzyk. Wilczek otrzymuje go tylko dwa razy. Pierwszy, gdy składa swoją obietnicę, a drugi, kiedy staje się młodym wilkiem i odchodzi do harcerek. Wilczki uściskami ze wszystkich sił i specjalnymi zawołaniami na Jej cześć odprowadziły Natalię do Pustułki. Tam drużynowa Kinga Pawlak oraz zastępową Julia Borkowska powitały i przyjęły Ją do nowego środowiska. Na zakończenie gromada, harcerki i harcerze z zastępu Suseł wykrzykali radosne i głośne „Czuj-Czuj-Czuwaj!”.



Po tym obrzędzie udaliśmy się na drogę krzyżową oraz Mszę św., w której dziękowaliśmy za Natalię i prosiliśmy o błogosławieństwo i rozwój skautingu w Szczecinku. Po Eucharystii pobiegliśmy na plebanię, aby wspólnie pobawić się, pośpiewać, wypić ciepłą herbatę i zjeść coś słodkiego. Wilczki przygotowały specjalne scenki, dotyczące skautowego życia Natalii. Przez te dwa lata były razem na letnim biwaku, obozie, harcach majowych i wielu zbiórkach. To czas, w którym uczyły się poprzez zabawę, poznawały lepiej siebie i zasady życia w gromadzie, razem modliły się i służyły drugiemu człowiekowi.

Jako Akela, czyli wilk - przewodnik gromady, jestem wzruszona i szczęśliwa, że nadszedł już czas, gdy to, co kiedyś było planem, teraz staje się faktem. Taka jest kolej życia wilczka w gromadzie. Gdy do niej przychodzi ma zwykle 8-9 lat. Po około 3 latach przechodzi do dalszego etapu formacji w zastępach. Liczę, że był to dla Natalii radosny czas wzrostu. Modłę się, żeby chciała wykorzystać swój potencjał jako zastępową, a potem jako Akela.

Ze wszystkich sił! Z Panem Bogiem.

Agnieszka Kin

Akela 2 Gromady Szczecineckiej
im. Św. Rozalii z Palermo

Szczypta dobrego humoru

„Żarty (nie tylko) pobożne - humor po chrześcijańsku”

oprac. Magdalena Maziarz

Wybór: Agata Rybak

- Mamo, spełniliśmy dziś we trzech dobry uczynek. Przeprowadziliśmy staruszkę przez jezdnię.
- To bardzo dobrze, ale dlaczego we trzech?
- Bo stawiała opór.

*

- Tak bardzo chciałabym, żebyśmy kupili auto. Mogłabym kierować, poznawalibyśmy świat...
- Ten czy tamten...? - odpowiada mąż.

*

Mały Jaś odmawia wieczorną modlitwę:

- I proszę cię Panie Boże, żeby Ankara była stolicą Hiszpanii.
- Ależ Jasiu, co ty wygadujesz?
- Bo widzisz mamusi, ja tak napisałem na klasówce z geografii.

Należy pamiętać o...

1. O nabożeństwach w tygodniowym kalendarzu liturgicznym:

- nowenna do św. Rozalii we wtorek po Mszy św. wieczornej,
- nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w środę po Mszy św. wieczornej,
- adoracja Pana Jezusa w czwartek przed Mszą św. wieczorną w godz. 17.00 – 18.00,
- godzina Miłosierdzia Bożego z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w piątek o godz. 15.00.

2. O nabożeństwach miesięcznych:

- niedzielne nabożeństwo o godz. 11.00 za dzieci urodzone w danym miesiącu,
- pierwszy czwartek – modlitwa o powołania kapłańskie i zakonne, zmiana tajemnic różańcowych po Mszy św. wieczornej,
- pierwszy piątek – nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa przed Mszą św. wieczorną,
- pierwsza sobota – nabożeństwo do Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny po Mszy św. porannej.

3. O każdej pierwszej niedzieli miesiąca, kiedy wystawiany jest podczas wszystkich Eucharystii Przenajświętszy Sakrament z rozważaniem i błogosławieństwem.



Z zapisów w księgach parafialnych

1. Sakrament chrztu

Amelia Sitko – 17.12.2017

Julia Daria Cembrowska – 25.12.2017

Maksymilian Włodzimierz Gołubiński
– 25. 12. 2017

Patryk Piotr Jaroszewicz – 25.12.2017

Jan Tadeusz Jerzyk – 25.12.2017

Jan Michałkiewicz – 25.12.2017

Nina Michałkiewicz – 25.12.2017

Hanna Maria Niedzielin – 25.12.2017

Filip Stachura – 25.12.2017

Oliwia Kaja Stychlerz – 25.12.2017

Xavier Bruno Węglarz – 25.12.2017

Alicja Zawadzka – 25.12.2017

Stanisław Świerczyński – 30.12.2017

Oliwier Wardakowski – 14.01.2018

Krzysztof Majchrzak – 17.02.2018

Anna Izabella Naborczyk – 24.02.2018

Hanna Borys – 25.02.2018

Niech im błogosławi Dzieciątko Jezus.



2. Zmarli parafianie

*Spieszymy się kochać ludzi tak szybko odchodzą (...)
kochamy wciąż za mało i stale za późno (...)*

Edmund Sinica – 26.11.2017

Jan Bielewicz – 28.11.2017

Ewa Anna Duraj – 9.12.2017

Stanisława Bukowiecka – 19.12.2017

Wanda Danek – 25.12.2017

Beata Lucyna Kujda – 25.12.2017

Eugenia Stanisława Sitko – 28.12.2017

Marian Radziński – 1.01.2018

Julia Sendrowicz – 1.01.2018

Marian Sieracki – 2.01.2018

Zofia Orłowska – 3.01.2018

Jacek Leon Juskowiak – 10.01.2018

Krzysztof Ludwik Machnik – 14.01.2018

Piotr Chareża – 18.01.2018

Józef Murawski – 20.01.2018

Marianna Stoma – 27.01.2018

Jan Antoni Augustynowicz – 6.02.2018

Stanisław Popławski – 14.02.2018

Michał Kwiatkowski – 15.02.2018

Michał Dyskant – 20.02.2018

Paweł Osowski – 21.02.2018

Denis Józef Knop – 7.03.2018

*Wieczne odpoczywanie racz Im dać Panie,
a światłość wiekuista niechaj Im świeci.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.*

Ogłoszenia

1. Biuro parafialne czynne jest w piątki od godz. 15.00 do 17.00 oraz w soboty od godz. 10.00 do 12.00.
2. Muzeum parafialne zaprasza wszystkie zainteresowane osoby do zwiedzania. Kontakt telefoniczny z kustoszem: 606 344 722.

NOC MUZEÓW – ZAPRASZAMY!

19. 05. - od godz. 12.00 do 24.00. Czynne będzie aż do ostatniego zwiedzającego, bez względu na czas.



XIII LISTY OD CZYTELNIKÓW

Mam uwagi dotyczące „Głosu św. Rozalii”.

1. *Proszę o większą czcionkę (może 14).*
2. *Proszę umieścić wszystkie grupy istniejące przy naszym kościele i kontakty do osób odpowiedzialnych. Chcę włączyć się do współpracy i nie wiem, do kogo się zgłosić.*
3. *Piękne kazania ks. dyr. Zbigniewa Woźniaka z bursy mogłyby być drukowane. Są takie mądre, współczesne. To moja osobista sugestia.*
4. *Gratuluję ambitnej pozycji, jest co poczytać. Życzę sukcesu! (bez podpisu)*

Od redakcji

Cieszymy się i dziękujemy za pierwszy list od Czytelnika (Czytelniczki) do naszego periodyku. Liczymy, że w ślad za tym będziemy otrzymywać następne. Dziękujemy za gratulacje oraz za życzenia sukcesu. Odnosząc się do powyższych postulatów, informujemy, że powiększyliśmy czcionkę do 11. Niestety, jeszcze większa czcionka, tym bardziej 14, spowoduje poszerzenie objętości egzemplarza, co mogłoby się wiązać ze wzrostem kosztów jego druku. Nawet dofinansowanie może ich nie pokryć. Potwierdzamy, że kazania ks. Zbigniewa są takie, jak je Szanowny Czytelnik (Czytelniczka) przedstawia. O ich drukowaniu na naszych łamach oraz innych, i w jakim zakresie, będą przesądzały obiektywne względy. Cieszymy się, że Czytelnik (Czytelniczka) deklaruje zaangażowanie się w działalność grup parafialnych, w tym pięknym dziele wiernych. Proponujemy uczestnictwo w następujących wspólnotach: CARITAS, Akcja Katolicka, Żywy Różaniec, Mali Rycerze. Pieczę nad działalnością grup sprawuje ks. Proboszcz Marek Mackiw.



XIV STRONY DLA DZIECI

(Elżbieta Dorogusz-Doroszkiewicz)

DO KOLOROWANIA



WESOŁEGO ALLELUJA!

Głos św. Rozalii

1. Rozwiąż zagadki:

Jeszcze śpi wszystko co żyje,
Jeszcze nic nie rośnie,
A on śmiało śnieg przebija,
opowie nam o wiosnie.

Niedługo zima już stąd pryśnie.
Śnieg już przebiłem. Jestem... .

Malowane, kraszone,
Ozdabiają święcone.

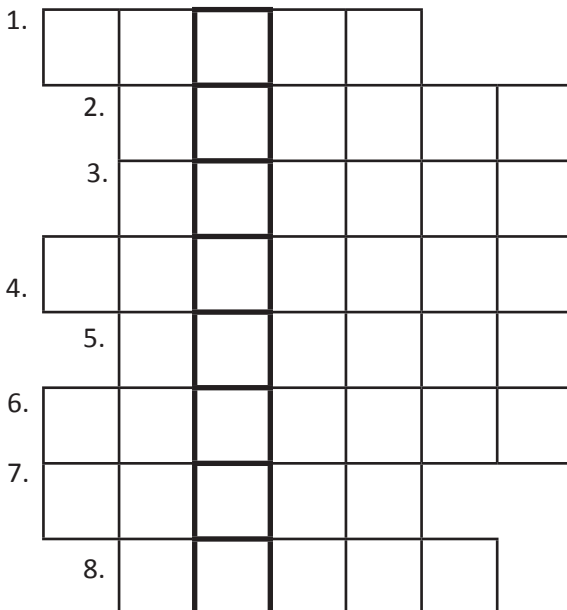
2. Narysuj obrazek do tego wierszyka

Przebiśniegi białe pierwsze zakwitają, zieloną łodyżką śniegi rozbijają.
Śnieg wokół topnieje. Kwiatusek się chwieje, wiosna go wołała, sukienkę mu dała.



3. Rozwiąż krzyżówkę:

1. Izba lekcyjna
2. Otwierasz nią drzwi
3. Piją je dzieci
4. Upominek, dar
5. ... lego
6. Imię kota
7. Jedna z zabawek
8. Kotki na drzewie



Zachęcamy katechetów i rodziców do wspólnego rozwiązywania zadań z dziećmi.

BÓG SIĘ RODZI... 2017

FOTO KRONIKA



SZCZECINECKA KALWARIA DYŻURNI PRZEWODNICZY 2002 R.

